Ner 164. Kraków 22 Lipca — Sroda. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 21 Lipca.

Jeszcze do tej chwili niemasz autentycznych doniesień o istotnej treści not rosyjskich. Nie będziemy tu raz jeszcze zbierali w jedno wszystkich wersyj, jakich nam pod tym względem dostarczyły bądź nasze źródła, bądź dzienniki. Wszystko tu zresztą zależy nie od tego, co i jak Rosya odpowiedziała, lecz raczej od tego, czy państwa z nią traktujące uznają odpowiedź jej za taką, aby z niej dał się wyciągnąć jaki wątek do dalszych rokowań. A zatem nie to główną jest rzeczą, co Rosya przyjmuje i co odrzuca, lecz czy w Wiedniu, Paryżu i Londynie przywięzywać będą więcej wagi do warunków przyjętych lub do warunków odrzuconych. Pod tym względem znaczącem było zachowanie się *La France*, która w doniesieniach swych przechodziła powoli niemal od zadowolenia do rozczarowania, od optymizmu do pesymizmu bez mała. Naprzód cieszyła się z pojednawczego brzmienia not, z nieodrzucenia stanowczo przez Rosyę konferencyj, a nawet nietraciła nadziei, iż kwestya zawieszenia broni, lubo jeszcze nie jest zupełnie utartą, wszelako nie nastręczy nieprzełamanych trudności, gdyż Rosya nie będzie sprzeciwiać się systematycznie wymaganiom polityki i ludzkości. Nazajutrz jednak nastała zmiana w zapatrywaniu się tego dziennika, który na tle francuskiego bonapartyzmu moskiewskich broni interesów. Już mniej zważa *La France* na przyjęcie sześciu punktów, milczy o prawdopodobieństwie konferencyj, a główny kładzie nacisk na zawieszenie broni, które, jak przyznaje sama, już Rosya stanowczo odrzuciła.

Jak wiadomo, zawieszenie broni wyszło od Anglii; Francya się do niego przychyliła, Austrya zaś z lekka tylko nadmieniła o zatamowaniu krwi rozlewu. Anglia więc najmocniej musi być dotkniętą tem odrzuceniem, i to może tłumaczy owo zmienione później objaśnienie odpowiedzi dane przez *La France*. Miałażby się dowiedzieć, iż w Londynie nie przyjmą tak obojętnie tej odprawy, jak mniemała, że ją przyjmą w Paryżu? Austryacka *General Correspondenz* rzuca nawet podejrzenie, iż Anglia umyślnie postawiła żądanie zawieszenia broni, spodziewając się odrzucenia go przez Rosyę, i że zapewnienia pokojowe hr. Russella miały tylko uśpić bezpieczeństwo Rosyi. Jeśliby to prawdą było, wtedy sprawdziłby się domysł, że nie w Paryżu lecz w Londynie jest ręka, która właściwie popycha do działania. Przekonamy się zapewne dziś jeszcze z depeszy telegraficznej o rezultacie obrad Izby niższej nad kwestyą polską, jak gabinet angielski zapatruje się na odpowiedź petersburską. Zapominać jednak nienależy, że gabinet angielski nie odstąpi od podstawy traktatów r. 1815, i że dopiero skutkiem zmiany stosunków i po stanowczem z Rosyą zerwaniu gotów byłby podstawy tej zaniechać. W tej chwili wszelkie domysły i kombinacye wojenne lub pokojowe są albo przedwczesne, albo zbyt już późne. Polsce zaś nie idzie o dyplomatyczną wygraną, lecz o polityczny skutek dotychczasowych not i depesz trzech rządów.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 19 lipca.

(z) Drugi już tydzień upływa jak ks. Adam Sapieha pozostaje w więzieniu śledczem tutejszego sądu karnego, pomimo że ani przedsięwzięta w pomieszkaniu jego, tak tu jak i w dworze Krasiczyńskim rewizya, ani dochodzenie dotychczasowe żadnej przeciw niemu nie odkryły winy. Ponieważ obwiniany był o wspieranie, a nawet osobisty udział w wyprawie Wysockiego, przeto wysłano ztąd do Brodów komisyą kryminalną wraz z c. k. prokuratorem, dla sprawdzenia rzeczy na miejscu. Przesłuchano tam dotąd wielką liczbę świadków, których zeznania nie potwierdziły jednakowoż podejrzenia przeciw księciu. W Brodach wiele osób brało podobno p. Southerlanda, korespondenta dziennika *Times*, który się ztąd udał tamże w czasie wyprawy Wysockiego, aby być naocznym świadkiem wypadków, za ks. Adama Sapiehę. Książe bywa jak mówią badany po siedm nieraz godzin dziennie. Tym czasem nadwątlone zdrowie jego, wiele ucierpiało w wilgotnem więzieniu, w którem pierwotnie był osadzony, z którego to powodu obecnie do innej nieco dogodniejszej przeniesiono go celi. Mieszczanie tutejsi podzielając z całym krajem bolesne uczucie, jakie na powszechności sprawiło uwięzienie ks. Sapiehy, mając na względzie obywatelskie zasługi, które tak sam książe, jak i ojciec jego, książe marszałek, w szczególności dla miasta Lwowa położył, postanowili zanieść imieniem miasta petycyę do N. Pana i do Rady państwa o wypuszczenie ks. Adama na wolną stopę.

Lekarze nasi i panie, które ztąd wyjechały do Brodów dla pielęgnowania rannych w bitwie Radziwiłłowskiej, bawią tam dotychczas. Dzięki ich gorliwym staraniom wielka część rannych, umieszczonych tak w samych Brodach, jak i po wsiach okolicznych, przyszła już do zdrowia. W Brodach z pomiędzy ciężko rannych umarło czterech a pomiędzy temi dwóch oficerów sztabowych jen. Wysockiego, major Gliszczyński i szef sztabu Domagalski. Rząd rosyjski nie pozwolił lekarzom tutejszym przyjechać do Radziwiłłowa dla opatrzenia złożonych tam rannych. Nieszczęśliwi ci nie doznają tam należytej opieki, ani nie mają wygodnego pomieszczenia, co powiększa cierpienia i niebezpieczeństwo.

Radziwiłłów ma być ciągle jeszcze jakby w stanie oblężenia. Żołdactwo moskiewskie przez kilka dni po napadzie Horodyńskiego i Wysockiego rabowało i dopuszczało się największych nadużyć nad najspokojniejszemi mieszkańcami, pomimo że jak wiadomo nikt z mieszkańców Radziwiłłowa nie brał udziału w bitwie. Popłoch też był wielki z tego powodu w pierwszych dniach pomiędzy ludnością i trwa jeszcze dotąd.

Z Wołynia mało dochodzi wiadomości i niepewne. Głuche wieści mówią o zbierających się tamże oddziałach powstańczych, o kilku stoczonych potyczkach, o odbiciu jeńców polskich prowadzonych przez Moskali do Dubna itp. Trudno jednak że sprawdzić pogłoski, bo komunikacye przerwane, listy częstokroć nie dochodzą, a granica obsadzona wojskiem.

Jarmark tegoroczny w Ułaszkowcach, na który co rok wielu tutejszych kupców wyjeżdża z towarami, poszedł jak najgorzej. Kupcy tutejsi uskarżają się z tego powodu na znaczne straty, które ponieśli. Zjazd obywateli okolicznych był tak mały, jak jeszcze nie zapamiętają.

Wiedeń 20 lipca.

Z dzisiejszej *Pressy*, która podaje artykuł urzędowej *Prager Zeitung*, przekonacie się, w jakiem to świetle w pewnych sferach wystawiają stan rzeczy w Galicyi. Naturalnie, że stosownie do tego w groźnych kolorach skreślonego położenia znane postępowanie władz miejscowych w Galicyi, przedstawianem bywa za rzecz konieczną i nietylko, że znajduje dla siebie wytłómaczenie i usprawiedliwienie, ale nawet służy za podstawę następnie projektowanych środków, mających utrzymać dalszą w tym kraju spokojność.

Nie zadziwię was przeto doniesieniem, że krążą tu pogłoski, jakoby z obmyśleniem owego kierunku wiązała się obecność hr. Mensdorffa Pouilly w Wiedniu; że są głosy utrzymujące, jakoby ten dygnitarz przyjechał był z propozycyą stanu wojennego w Galicyi.

Nie chcę temu wierzyć, albowiem byłoby w tem wielkie zapoznanie usposobienia kraju, zwłaszcza w chwili obecnej i jej koniecznych wymagań. Namiestnik cesarki miał zapewne nieraz sposobność przekonać się, jak dalece Galicya nie wychodziła ze sfery legalnej w najtrudniejszych nawet okolicznościach. Nigdy i nigdzie czynnego oporu nie doznały władze, wtedy nawet, kiedy postępowały wyjątkowo, jak się to przy częstych rewizyach itp. w ostatnich trafiało czasach. Czemuż przypisać należy, że władze w Galicyi nie chciały widzieć tak jasnej i wyraźnej rzeczy, tu po prostu wyrażę. Galicyę na nitce prowadzić można było w tych czasach, byle tylko uznać konieczne potrzeby usposobienia narodowego jej mieszkańców i nie zapoznawać wymagań rzeczywistych chwili. Uznać jedne i nie zapoznawać drugich, było nie tylko zadaniem władz ze względu na obowiązki urzędowania, ale nadto odpowiadało najwyższemu celowi każdej władzy w państwie, to jest, działania w jego interesie.

Czyż nie jest interesem Austryi, aby Galicya była jak najspokojniejszą i składała tym sposobem nieustanne przed Europą świadectwo różnicy między państwem z liberalnemi instytucyami a państwem pod ciężarem despotyzmu przygnębionem?... Nie miałaż cała Europa oczu zwróconych na Galicyę, na którą nawet Austrya wskazywać się zdawała, biorąc udział w układach w sprawie polskiej?.... Nie potrzebaż było, przez sposób rządzenia Galicyą i spokój tamże utrzymujący się, okazać światu całą wyższość wpływów katolickich nad prześladowaniem schyzmy?... Te i tym podobne powody, a mnóstwo innych przytoczyćby można, przemawiały usilnie za postępowaniem władz w Galicyi zgodnie z prawem, z instytucyami liberalnemi, z interesem państwa, nareszcie i z kierunkiem polityki zewnętrznej, gdzie Austrya wspólnie z mocarstwami zachodniemi działała.

Że postępowanie władz w Galicyi nie odpowiadało tym koniecznym warunkom polityki wewnętrznej i zewnętrznej państwa, że nawet po większej części stało z nią w jaskrawej sprzeczności, o tem między innemi przekonać się tutaj mogą najwyższe rządowe sfery z postawionej w Izbie na ostatniem posiedzeniu interpelacyi. Nie chcę atoli przesądzać ministeryalnej odpowiedzi, i wracam tylko do pogłoski o zaprowadzeniu stanu wojennego w Galicyi.

Wiem dobrze, iż stan taki gdyby nawet zaprowadzony został, nie sprowadziłby znacznej zmiany w położeniu Galicyi, bo stan w jakim się ona dziś znajduje, jest bardzo doń zbliżonym, jest stanem wyjątkowym i nie może żadną miarą nazywać się stanem prawnym na konstytucyi zwłaszcza opartym. Nie chcę również podzielać obaw, które słyszę, że zaprowadzenie stanu wojennego jest prawdopodobnem, albowiem naturalną jest dążność władzy wszelkiej, skoro tylko zapoznaje i usposobienie krajowe i wymagania obecnej chwili, do powiększania ciągłego swej siły. Wtedy bowiem nie może władza użyciem zwykłych środków dojść do rezultatów, jakie sobie zamierzyła; nie może zaś, bo te z naturą rzeczy się niezgadzają i są niepodobne do osiągnięcia. Nie chcę, powtarzam, uwierzyć, aby miały być takie cele w postępowaniu władz galicyjskich, nie dla tego tylko, że są krajowym usposobieniom przeciwne, ale że się nie zgadzają z interesem państwa. I czegóżby w istocie dowodziło zaprowadzenie stanu wojennego w Galicyi, jeżeli nie tego, że Austrya traktuje kraj polski pod jej berłem zostający tym samym co Rosya sposobem, a to bez żadnej potrzeby, bo niech mi wolno raz jeszcze będzie przypomnieć, że władze galicyjskie w działaniu swojem urzędowem, nawet wyjątkowem, nigdzie na opór mieszkańców nie natrafiły?... Zaprowadzenie stanu wojennego w Galicyi, jako odpowiedź Austryi na ostatnią notę rosyjską, nie byłożby największym dla Rosyi tryumfem, a oraz i skazówką stanowczą, że Austrya zmienia kierunek w polityce zagranicznej, ten właśnie, który Izby w adresie za odpowiedni jej interesom i instytucyom wewnętrznym uznały?... Jakażby to była jubilacya Prus i p. Bismarka na wiadomość o kroku, któryby w oczach całych Niemiec liberalizm Austryi z absolutyzmem Prus do jednakowego na polu sprawy polskiej sprowadzał mianownika!...

Nie daję więc wiary tej pogłosce, aby hr. Mensdorff-Pouilly miał był z taką propozycyą do Wiednia przyjechać, ażeby sądził, że jako namiestnikowi cesarskiemu w Galicyi, potrzebnem mu jest zaprowadzenie stanu wojennego dla utrzymania spokojności. Dygnitarz ten ma aż za nadto do tego władzy, bo Galicya jest spokojna, jej delegowani biorą udział w Radzie państwa, a trudności jakie p. Namiestnik napotyka, a których nikt zaprzeczać nie myśli, są po większej części następstwem tego właśnie, że władze miejscowe nie oceniają jak należy usposobienia mieszkańców i chwili. Pojęcie i uwzględnienie sprawy polskiej, o którą toczy się walka w sąsiedztwie, i która stawia naturalnie pewne wymagania mieszkańcom Galicyi, może konieczne, bo z natury rzeczy płynące, ale wcale spokojności kraju nie zagrażające, usunęłoby te trudności. Jednem słowem, niechaj Namiestnik cesarski wyda władzom nakaz aby pamiętały, że mieszkańcy Galicyi są Polakami, a niezawodnie władze galicyjskie nie będą potrzebowały stanu wojennego, aby zjednać uszanowanie ustawom obowiązującym w państwie i widzieć je wykonywane bez najmniejszej przeszkody.

Są bowiem chwile, a do nich właśnie należy obecna, są sprawy, a w ich liczbie jest ta która się toczy, gdzie ducha siłą krępować nie można; a daje on się moralnym pobudkom względności i sprawiedliwości nadzwyczaj łatwo powodować. Najwyższą cechą prawdziwego męża stanu jest, umieć w takich chwilach i w takich sprawach pogodzić ową wyższą sztukę rządzenia ludźmi, z najściślejszem choćby wykonaniem obowiązujących praw i ustaw państwa.

Nie wierzę zatem, aby myśl zaprowadzenia stanu wojennego w Galicyi była tu projektowaną. W każdym atoli razie, wyrażę tu zaufanie, że myśl ta u tutejszych mężów stanu przy sferze rządu będących, i z wyższego bo ogólnego całe państwo obejmującego stanowiska na krok ten i następstwa jego zapatrujących się, nie dających się przeto powodować wrażeniami względów miejscowych, nie znalazłaby przyjęcia.

Prócz tej pogłoski donieść wam tylko mogę, że dzisiaj dwie komisye Izby niższej odbyły narady. W pierwszej, w komisyi petycyjnej, było czterech ministrów obecnych: hr. Rechberg, Schmerling, p. Heyn i bar. Mecsery. Komisya chciała poznać zdanie gabinetu o petycyi Langiewicza. O ile dowiedzieć się mogłem, nieprzychylają się do żądania b. dyktatora ministrowie. Wydział nie wziął jeszcze żadnego postanowienia w tej mierze.

Druga komisya przedbudżetowa, tojest mająca wygotować raport o sposobie wyznaczenia właściwej komisyi budżetowej, postanowiła zaproponować Izbie wybór wydziału złożonego z 36 członków. Sprawozdawcą jest p. Herbst. Mówią, że Izba wybierze do komisyi budżetowej trzech deputowanych galicyjskich.

Dowiaduję się w tej chwili, że ministeryum zamierza na posiedzeniu czwartkowym odpowiedzieć na interpelacyą p. Kińskiego o internowaniu.

Warszawa 17 lipca.

⊙ Powstanie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, nieszczęśliwie prowadzone, jest dla Polski bardzo ważnem. Bez pomocy od innéj prowincyi i z małemi siłami rozpoczęte, niepowiodło się, a lud wiejski, widząc słabość powstańców, bałamucony i podburzany przez rząd moskiewski zwrócił się po części przeciwko powstaniu, które choć dotąd poniosło klęski, stwierdziło jedność tych prowincyj z Polską. Tak rozumiejąc to powstanie, nie uważamy go za chybione i na konkluzye korespondenta *Timesa*, piszącego o przegranéj jenerała Wysockiego pod Radziwiłłowem, zgodzić się nie możemy: Wołyń, Podole i Ukraina nie są tak trudne do odzyskania dla Polski jak twierdzi korespondent *Timesu*; bo te prowincye nie są krajem obcym, ale cząstką Polski, z nią historycznie, moralnie i materyalnie złączone. Chwilowe niepowodzenie, nie jest przegraną stanowczą, a lud nietylko na Rusi był chwiliowo obałamucony, ale i nad Wartą, widzieliśmy go chwytającego powstańców. Dzisiaj nad Wartą, śpieszy już z zapałem w szeregi obrońców ojczyzny; jesteśmy pewni, że i nad Dnieprem i Rosią, krew swoją przeleje za święte cele, za wielkie idee, które są razem jego celami i jego ideami. Jakkolwiek więc nieszczęśliwe dotychczasowe walki na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, powstanie tam nie jest przecież chybione, i skończone nie jest przegraną w znaczeniu moralnem.

Wydarzenia jakie zaszły w miesiącu maju, na na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, dobrze i z pewnego źródła czerpnięte i przedstawione, wielce ciekawemi i ważnemi dla historyka i polityka być nie przestają. Mając ten wzgląd na uwadze, posyłam wam odpis z raportu pułkownika Edmunda Rożyckiego do Rządu Narodowego o działaniach oddziału, którym sam dowodził *):

„Dnia 9 maja w okolicach Troszczy i Karpowiec, w miejscu zwanem Pustocha, zebrały się pojedyncze oddziałki konne powstania, mające tworzyć jeden oddział, razem 170 koni. Tegoż dnia oddział został uorganizowany, to jest podzielony na szwadrony i plutony. Następnego dnia udał się do Lubaru w celu oswobodzenia powstańców tamże będących a rozbrojonych przez władze moskiewskie i nie mogących o własnych siłach przyłączyć się do powstania, tj. do naszego oddziału. Przy zajęciu Lubaru i zniszczeniu etapu tamże będącego, zabitym został jeden żołnierz moskiewski. Dnia 11 maja ruszywszy z pod Lubaru drogą ku Połonnemu i tegoż dnia stanąwszy na noc obozem pod Girewczyzną, po noclegu nazajutrz 13go maja przez Derewicze oddział wszedł do Połonnego, a zająwszy miasto, przyczem wzięty został magazyn moskiewski z owsem, stanął w tem mieście obozem. Tu dowódzca zajął się dalszem uzbrojeniem, uorganizowaniem i nauką pośpieszną swego oddziału, który powiększył się, bo liczył 190 koni, 50 kosynierów i 40 strzelców.

Dnia 15go maja udał się oddział pod Miropol w celu skomunikowania się z oddziałem zebranym w okolicach tegoż miasta. W Miropolu zastał sotnię kozaków, która wyszła przed miasto, ale po pierwszych strzałach przedniéj straży naszego oddziału, uciekła z miasta, po drodze wiodącéj do Romanowa. Na noc stanął oddział obozem pod miastem z prawéj strony rzeki Słucza. Na moście postawioną została placówka piesza, złożona z oficera i 26 żołnierzy. O świcie dnia następnego, tj. 16 maja, 3 roty celnych strzelców moskiewskich i 300 kozaków, zajęli miasto. Morderczym ogniem rotowym, poczęli razić żołnierzy placówki, którzy w zapale męstwa woleli raczéj wszyscy zginąć, niż ustąpić z miejsca. Tu wypada zaszczytnie wspomnieć oficera dowodzącego placówką, który z męstwem ojców swoich zginął walcząc obok towarzyszy swoich. Tym oficerem był Puchalski. Oddział moskiewski, jakkolwiek liczny, nic więcéj przedsiębrać nie śmiał, z miasta ku nam nie wyszedł i tylko po spotkaniu się i krótkiéj potyczce z piechotą powstania z okolic Miropola, zająwszy bezpieczne stanowisko w mieście, tamże pozostał. 16go maja ruszył oddział z pod Miropola i przyśpieszonym marszem idąc przez Połonne, doszedł do Siahrowa. Ztąd dowódzca wyprawił swoją piechotę do Zasławskiego oddziału, który stał obozem niedaleko od tego miejsca.

Dnia 18go maja oddział stał we wsi Kustowice, Tegoż dnia 2 roty Moskali wysłane ze Starego Konstantynowa przybyły do wsi Czarnéj o cztery wiorsty od naszego obozu, lecz powziąwszy wiadomość, jakoby oddział wynosił 1500 ludzi, cofnęły się na wozach do Starego Konstantynowa. Na Hańczarysze oddział miał dniówkę i 20 maja ruszył w kierunku ku Chmielnikowi, o dwie mile od tego miasteczka zmienił kierunek na Ułanów, a niedochodząc do tego miasta, jeszcze raz zmienił kierunek i stanął na nocleg na trakcie idącym z Ułanowa do Starego Konstantynowa niedaleko wsi Metyniec. Po drodze zabrał oddział 50 powstańców Lityńskiego powiatu; prócz tego przybywało mnóstwo ochoczych do przyjęcia udziału w powstaniu, których jako bezbronnych, dowódzca nie mając broni do rozdania, przyjąć nie mógł. Marsz ten, zaniepokoił Moskali stojących w okolicy Chmielnika, w Winnicy, Berdyczowie, Międzyborzu i w Litynie. Moskalom wydało się, że to są 3 oddziały powstańców, które znajdują się w tych miejscach i dla tego zaczęli skupiać swoje siły w trzech różnych punktach, a mianowicie na uroczysku Hańczarycha, w Chmielniku i Ułanowie; każdy z tych oddziałów był 5 lub 6 razy liczniejszy od naszego i posiadał piechotę, która jeżdżąc na wozach, była w możności dopędzenia naszego oddziału; jednakże Moskale nie śmieli działać zaczepnie. Idąc w kierunku Zasławia, oddział nasz przeszedł Lubar 25go maja i stanął koło miasteczka Hrycowa. Niedaleko ztąd, koło miasteczka Sulżyn oczekiwał na niego konny oddział powstania Zasławskiego. Zaledwie przeszedł Hryców, gdy się dowiedział dowódzca, że dwie roty Moskali, wysłane z Zasławia zajęły Sulżyn; wrócił się więc na południe, aby wyjść na odkryte miejsca, a Zasławskiéj jezdzie posłał rozkaz zdążenia za sobą, jakoż niedaleko wsi Laszek taż konnica przyłączyła się do oddziału. Zaledwie stanęli pod wsią Laszki, blisko traktu pocztowego z Zasławia do Starego Konstantynowa, Moskale, którzy szli tuż za zasławską konnicą, zajęli wieś Lisińce położoną o strzał od Laszek, rozpoczęli ogień tyralierski i ranili nam 2ch ludzi i kilka koni. Z powodu niedogodnéj pozycyi do działania konnicy przeciw piechocie, cofnął się nasz oddział za Laszki na odkryte pole. Nadeszła noc, Moskale nieruszyli się z miejsca, a oddział doszedł do wsi Medwedówki wielkiéj, gdzie nocował. W tym dniu, zrobił oddział mil 10.

Dnia 26 maja udał się oddział na trakt idący ze Starego Konstantynowa do Jampola. Po kilkogodzinnym marszu, wówczas gdy oddział znajdował się we wsi Salisze małéj, widety tylnej straży dały znać o pojawieniu się kozaków, za którym ujrzano piechotę moskiewską pędzącą na wozach. Oddział ten moskiewski składał się z 3ch rot piechoty i 120 kozaków wysłanych ze Starego Konstantynowa. Liczbą wynosił 720 ludzi. Dowódzca polski kazał oddziałowi przejść kłusem przez wieś. Za wsią trakt Jampolski zwracał się nagle na prawo, zatrzymał więc jazdę na tym trakcie o 1500 kroków ode wsi i uszykował ją w dwie linie z rezerwą, która jednocześnie miała bronić bagażów. Pierwsza linia stała w szyku rozwiniętym, druga o 300 kroków za nią w kolumnach plutonowych.

W tem miejscu trzeba słów kilka powiedzieć, o organizacyi i uzbrojeniu oddziału: Składał się on z 5 szwadronów, z których tylko 1szy i 2gi były ostatecznie uformowane, to jest składały się każdy z 4 plutonów, w każdym plutonie 15 szeregowców, 2 podoficerów i 1 oficer dowodzący plutonem. Szwadrony 3ci i 5ty składały się z 3 tylko plutonów, a 4ty szwadron liczył nie więcej, jak 20 ludzi uzbrojonych. Z tego pokazuje się, że oddział liczył 234 ludzi z oficerami; że jednak każdy szwadron miał chorych ludzi i koni, przeto w dzień boju nie było więcej jak 260 ludzi na koniach. Uzbrojenie składało się z lanc dla wszystkich jeźdźców, z kilkunastu pałaszy, kilkudziesięciu pistoletów, dubeltówek i pojedynek; palna broń zresztą nie była w użyciu; przez cały marsz zrobiono tylko kilka strzałów, z których 7 na widetach. Lance były złe, zrobione po większej części w kuźniach włościańskich, podczas noclegów oddziału. Wiele było zębów od bron i innych żelaznych narzędzi, które były wbite w drzewca. Pałasze po większej części były tępe, a kilka bez pochew, broń palna nieraz powiązana sznurkami, a w znacznej części zardzewiała, bo przedtem leżała długo zakopana w ziemi. Oddział nauczony był wszystkich potrzebniejszych ewolucyj i szykował się do ataku w jeden szereg bez zamykających oficerów i podoficerów.

Jak powiedzieliśmy, jazda ustawiona była do boju w 2 linie z rezerwą. Pierwszy i drugi szwadron stały w pierwszej lini, a 3ci i 5ty w drugiej; rezerwa składała się z jednego plutonu drugiego szwadronu i ze szwadronu 4go, który potem przyłączył się do 3go szwadronu. Lewe skrzydło nasze opierało się o wąwóz, którego dno pokazało się potem błotnistem, prawe zaś było zupełnie odkrytem. Moskale w ślad za nami wyszli ze wsi i wystawili łańcuch tyralierów, składający się z jednej kompanii, który zaczął nas osypywać gradem kul; pod zasłoną tyralierów nieprzyjaciel zaczął ustawiać swoje wojska. Na lewem ich skrzydle stało 120 kozaków, na prawem zaczęli formować czworobok piechoty, za kozakami był niewielki las. Trzy boki czworoboku moskiewskiego były już uformowane, czwarty przypierał do wsi, a kilkadziesiąt wozów, z których jeszcze nie powysiadała piechota, stało na placu, gdy dałem rozkaz pierwszej linii złożonej ze 120 koni, aby poszła do ataku. Jak najstarsza regularna jazda, w największym porządku, trzymając się szeregu, z miejsca pędem ruszyły szwadrony; musiały przejść 1200 kroków pod morderczym ogniem tyralierów, nim uderzyły na czworobok, który o kilkadziesiąt kroków spotkał ich rotowym ogniem. Nic niezdołało zatrzymać naszych żołnierzy i kozacy uciekli do lasu, tyralierowie stratowani zostali końmi, a czworobok rozbity. Strzały ustały zupełnie, wtedy lanca, ta ukochana broń polskiej jazdy, zaczęła być czynną, każdy kłuł dopóki mu sił starczyło, albo póki lance nie ugrzęzła w ciele moskiewskiem. Rąbiąc tępemi pałaszami, żołnierze aż płakali, bo tracili czas, poprawiając po kilkakrotnie zadawane wrogowi razy. Strach ogarnął Moskali, szczególnie gdy spostrzegli zbliżający się szwadron 2gi, posłany dla podtrzymania pierwszej linii. Wszystko co pozostało przy życiu, zaczęło uciekać do wsi i do lasu, rzucając broń, oficerowie moskiewscy pochowali się pod most będący we wsi. Plac boju literalnie był zawalony trupami Moskali. Nasi żołnierze rozochoceni powodzeniem, zchodzili z koni i z lancami tylko wdzierali się do wsi, gdzie jeszcze kłuli nieprzyjaciół. Kazałem wieś obejść z tyłu i w tym celu posłałem 3ci szwadron, lecz będąca na drodze błotnista rzeka przeszkodziła temu ruchowi. Tak to porządek, karność, a nadewszystko odwaga zastąpiły siłę i brak broni.

Tymczasem nieprzyjacielowi nadciągnęły posiłki złożone z 3 rot piechoty, kazałem więc atakującym szwadronom zebrać się, zabrać z placu boju naszych rannych, cofnąć ich za drugą linią i czekać czyli nowo przybyli Moskale nie wyjdą ze wsi. Naprożno czekałem spotkania, niestało ich na tyle odwagi, usiłowali jedynie obejść nasze lewe skrzydło, ale i to się im nie powiodło. Oddział nasz ruszył dalej i zatrzymał się na noc koło wsi Olejnik, niedaleko od Teofilpola, zrobiwszy tego dnia 10 mil polskich i stoczywszy zaciętą walkę. Straty Moskali w tym boju były wielkie, sądzono z początku, że zostawili na placu około 100 zabitych, ale późniejsze dokładne wiadomości z kraju udowadniają, że Moskali padło trupem 200 żołnierzy, 3 oficerów i 1 podchorąży. Z tych wojsk do Sta. Konstantynowa przywlokło się około 53 ludzi w porządku, inni zbierali się kilka dni, tak się byli rozpierzchli. Naszym dostało się dość karabinów i amunicyi rzuconej przez Moskali, ale nie było czasu do wyzbierania i zebrania wszystkiego. Strata z naszej strony niemogła być mała, jak to zwykle bywa przy natarciu konnicy na piechotę. Zabitych mieliśmy 12, rannych zaś 21, między którymi dwóch oficerów.“

Z tego opisu widzimy, jak po polsku zadanie naszego oddziału dokonanem zostało. Chcąc opisywać czyny osobistej odwagi, musielibyśmy wymienić wszystkich żołnierzy, którzy byli w boju.

Na tem kończymy wyjątki z opisu działania oddziału pułkownika Edmunda Różyckiego i przekonani jesteśmy, że przy sprzyjających okoliczno-

*) Chociaż korespondenci nasi opisali w listach od 23 maja zamieszczanych, wiele wiadomości o częściowem powstaniu na Wołyniu i Ukrainie, podali szczegółowe opisy kilku potyczek, jak pod Minkowcami i pod Salihą, środków barbarzyńskich przez rząd moskiewski przedsięwziętych dla stłumienia powstania i niszczenia oświeceńszej ludności polskiej w tych prowincyach; chociaż zaraz po pierwszym wybuchu powstania pisaliśmy, jak rząd moskiewski usiłował powtórzyć koliszczyznę i hajdamackim nożem wyciąć ze społeczności tamecznej oświeceńszą klasę; z zajęciem jednak zapewne czytelnicy odczytają ustępy z raportu pułkownika Różyckiego opisujące cały przebieg działań głównego hufca polskiego na Wołyniu, które znane były czytelnikom tylko urywkami. Prz. Red. Cz.

ściach, powstanie spotężnieje na owej Rusi, w którą wrogowie Polski i wolności, wbrew historyi i teraźniejszości usiłują wmówić, że ona jest odwieczną dziedziną carów i państwa, które oni nazwali Rosyą.

O ruchach oddziału Trauguta, działającego teraz w północnych stronach Wołynia, nie mamy żadnych wiadomości; również skąpo od czasu wydania dekretu przez Rz. Nar. o zniszczeniu kolei petersburgskiej, dochodzą nas wiadomości z Litwy.

Po zwycięztwie pod Studzianną, gdzie odznaczył się także oddział zwany „warszawskiemi dziećmi“ i zabrał Moskwie kilkadziesiąt sztuk broni, spotkała klęska tenże sam oddział. Dnia 14 lipca udał się oddział z pod Inowłodzia do Budziszewic w Rawskiem; lecz we wsi Brenicy spotkał się z 3 sotniami kozaków i 150 dragonami. We wsi umieścił dowódzca Żychliński tyralierów, sam z rezerwą udał się do lasu. Dwie i pół godziny tyralierzy wstrzymywali konnicę nieprzyjaciela i położyli trupem 53 kozaków i dragonów. Lecz piechota moskiewska w czasie tej walki, z dwóch stron z trzema armatami oskrzydliła oddział, dowódzca nakazał odwrót. W odwrocie Moskale mocno razili kosynierów naszych kartaczami, wzniecili między nimi popłoch i spowodowali nieporządek w odwrocie, w którym zginęło naszych 40 ludzi i broni utracono kilkadziesiąt sztuk. Moskali było parę tysięcy piechoty, trzy armaty i 300 konnicy. Siły nasze wynosiły do 800 ludzi. Oddział po rozproszeniu zebrał się napowrót.

Z Kujaw donoszą mi o licznych aresztowaniach i okrucieństwach popełnianych przez jenerała Kostandę, przez pułkownika Schilder-Schuldnera, denuncyacyach majora Nelidowa i oficera żandarmów Wójcickiego z Ciechocinka, oficera Mikulicza i majora Prichotkowa. Nelidow i Wójcicki byli już raz wzięci do niewoli przez powstańców; darowano im życie i wolno puszczono, więc teraz się odwdzięczają. Przy rewizyach i aresztowaniach obławiają się ci panowie cudzym mieniem, utrzymując gorliwie starą reputacyą moskiewskich czynowników, że robią majątki z kradzieży.

Od podróżnych przybyłych z Biały Podlaskiej słyszeliśmy, że pod Łomazami zaszła potyczka dnia 12 lipca, w której nasi swycięztwo otrzymali. Moskali miało zginąć wielu.

Warszawa 18 lipca.

⊙ Od kilku dni, zacięte boje toczą się w Pułtuskim i Ostrołęckim powiatach. We wtorek, to jest dnia 14 lipca, podróżni jadący tak koleją jak drogą bitą słyszeli huk dział kilkogdzinny. Potyczka zaszła w okolicy wsi Komorowo i Dąbrowy, krwawa, mordercza, sto przeszło trupów z naszej strony, kilkudziesięciu rannych. Straty Moskwy wielkie, ale nieznane nam. Następnego dnia to jest 15go lipca bój nieustał, ale przeniósł się w inne miejsce. Dnia 16 lipca w okolicy wsi Porządzie, też same oddziały ucierały się z Moskalami, którzy dla zniszczenia dzielnego oddziału, zgromadzili wielkie siły. Oddział wprawdzie Jaśińskiego wzmocniony został innemi oddziałami, zawsze jednak nasze siły, o wiele są mniejsze i słabsze.

Potyczka pod Różanem, również miała być krwawą jak pod Dąbrową. Rezultat walk tych nieznany jest, albowiem wczoraj jeszcze bój trwał. Dla tej także przyczyny, niema dotąd żadnych szczegółów urzędowych tak z polskiej jak i z moskiewskiej strony, a poczta wczoraj nie przyszła.

W innej okolicy Ostrołęckiego, na trakcie do Łomży, pod Miastkowem, był bój także w tym czasie, pomiędzy oddziałkiem polskich żandarmów, a kozakami. Kozacy zostali przepędzeni, trzech zostało na placu. Jak tylko jaki oddział usuwa się z miejsca, natychmiast Moskale rozpoczynają swoje ciężkie panowanie i więżą ludzi. W okolicach też Ostrołęckich i Pułtuskich, w których nie było powstańców, Moskale pod dowództwem Tolla, zrabowali kilka majątków i wyaresztowali wiele ludzi. Aresztowano tam obywateli: Bronikowskiego, Kuskowskiego, Michała Górskiego z bratem i synem, Brońce, prócz tego Sołowieja, Krupińskiego i innych. Lud wiejski w tamtych okolicach jest bardzo patryotyczny a wszędzie zaczyna brać udział w powstaniu. Żydzi czynniejsi są także, niż w początkach powstania.

Boje w Łęczyckim powiecie, naoczny świadek tak mi opowiadał. Dnia 8go lipca naczelnik siły zbrojnej powiatu Łęczyckiego, Skowroński uwiadomionym będąc o przyaresztowaniu dowódzcy gostyńskiego powiatu i o znajdowaniu się dwóch rot piechoty i 100 kozaków pod dowództwem majora Trawine w Walewicach, pospieszył w tej chwili z oddziałem kawaleryi Łęczyckiej, pod dowództwem Walentego Parczewskiego zostającej, do wsi Walewic. Dokąd przybywszy, rozdzielił oddział na dwie części: jedna połowa ułanów, pod komendą porucznika Zawadzkiego od wsi Chróślina, a druga konnych strzelców pod komendą samego rotmistrza Parczewskiego od miasteczka Bielawy, atakowała Moskali. Moskale odkomenderowali jedną rotę piechoty przeciw naszym ułanom i rozsypali ją w tyraliery. Parczewski pospieszył im z pomocą, tyraliery ściągnęli się w pięć kupek które Parczewski z Zawadzkim kolejno atakowali i rozbijali. Rozbita piechota, sformowała jeszcze czworobok, kiedy kozacy rozsypani od Walewic, naszych okrążyć usiłowali. Parczewski wtedy z całym oddziałem przypuścił szarżę na czworobok i rozbiwszy go dotarł do Bielaw z powrotem, gdzie zaczaiwszy się ze strzelcami konnymi w stajni, szlaban zamknąć kazał i pędzących 36 kozaków, w tym punkcie przyjął karabinkowym ogniem, od którego padło 13 trupem, reszta uciekła ścigana, gdy na rynku zaatakowanym został przez resztę kozaków. Bój toczył się na ulicach, kozacy ze stratą kilkunastu ludzi odparci zostali. Poczem nadeszły dwie roty piechoty moskiewskiej, z którymi Parczewski do boju nie stanął, lecz w porządku odstąpił. Mamy dwóch zabitych szeregowców i dwóch rannych; pomiędzy ranionymi jest oficer Dzida, Moskali zabitych 36 ludzi. Następnego dnia to jest 9, po odpoczynku w Pludwinach, tenże sam, połączywszy się z jazdą Gostyńską, pod dowództwem Syrewicza będącą, podążał do Kter dla połączenia się z jazdą Skrzyńskiego. Pod wsią Balkowiem zaatakowany został przez 3 roty piechoty, 1 szwadron huzarów, pół sotni kozaków i 4 armaty. Po odparciu kozaków ze stratą kilkunastu ludzi im zadaną, oddział nasz szarżował na piechotę, lecz przyjęty armatniemi strzałami cofnął się w porządku po za Bzurę ku Kterom i tam sformowawszy się, oczekiwał w szyku bojowym na moskali. Huzary i kozacy atakowali naszych, i tu bój krwawy rozpoczął się na szable, w którym zwycięstwo odniosła nasza jazda, ponieważ część oddziału kozackiego wycięto i 32 huzarów zabitych; a zabrano im 23 koni. Przed nadchodzącymi 3 rotami piechoty, cofnęła się nasza jazda. Oficer nasz Kraszewski oskoczony przez huzarów, dwóch z nich trupem położył, aż wreszcie i sam padł zabity; żołnierzy mamy 7 zabitych i 14 ranionych. Walecznością odznaczała się konnica Parczewskiego, dowódzca jej odwagą i przytomnością był dla niej, najlepszym przykładem i zachętą do zwycięstwa. Jazda Skrzyńskiego nie miała w tej bitwie udziału, dopiero na drugi dzień 10 lipca, zaatakowana przez duże siły moskiewskie pod Rogowem, straciła 8 ludzi zabitych, pomiędzy nimi jest sam Skrzyński, reszta została rozproszona. Parczewski ze swoją jazdą pozbierał rozproszeńców i szczęśliwie przemknął się przez siły przeważne wroga; reszta oddziału Skrzyńskiego wcielona została do konnicy, zostającej przy boku pułkownika Callier.

O potyczkach, które stoczyła jazda Taczanowskiego w Kaliskiem 13 lipca, niemamy jeszcze w Warszawie dokładnych wiadomości.

W. Książe Konstanty kazał prowadzić śledztwo w instytucie panien, z powodu przejścia na łono katolickiego kościoła dwóch panienek, nauki w instytucie pobierających. Nazwiska tych panienek są: Szpryngłewska i Buszmakin. Ojcem pierwszej jest katolik, matka prawosławna; drugiej ojciec jest prawosławny, matka katoliczka. Wiadomo, że według ustawy moskiewskiej, dzieci z małżeństwa mieszanego zrodzone, muszą być prawosławne; obie też panienki urzędownie są prawosławne, w rzeczy zaś samej są katoliczkami i do spowiedzi, do księdza chodziły. Panny Kantakuzen, kuzynki księcia Gorczakowa, uczące się także w tym instytucie, przy nauce religii powiedziały popowi o owych dwóch panienkach, że są prawosławne, a chodzą do kościoła i do spowiedzi katolickiej. Pop doniósł archirejowi, archirej zaś W. Księciu, który posłał Nabokowa do instytutu dla zbadania rzeczy, a następnie panią Łazarew, ażeby zabrała panienki i w zamku umieściła. Panienki schowały się — i pani Łazarew dwa razy napróżno po nie jeździła. Naznaczono komisyę śledczą dla wykrycia tych, którzy do katolicyzmu doprowadzili panienki i ukarania ich. Komisyą tę składa jenerał żandarmeryi Kucyński, adjutant Kirejew, Grabowski i Papłoński. Panienki odpowiadają, że zostały katoliczkami z przekonania, a jedna dodała, że woli ażeby ją pokrajano, byle tylko katoliczką została. Nie chcą powiedzieć, u jakiego księdza spowiadały się i komisya dotąd do ładu z dziećmi dojść nie mogła. Niewiadomo jak się skończy ta sprawa.

P. S. Już po napisaniu tego listu, otrzymujemy od przybyłego z pola boju, pewniejsze wiadomości, o potyczce dnia 14 lipca w Pułtuskiem. Major Jasiński pobiwszy pod Zambrowem moskali, gdzie zniósł dwie moskiewskie kompanie, połączył się z oddziałem pułkownika Wawra i w sile 2200 ludzi, dążył w Ostrołęckie, a za nim moskale przez kilka dni co chwila odstrzeliwając się w tylnej straży i w ciągłym pochodzie, nasi żołnierze raz tylko jeden, mieli czas zjeść gotowany obiad. Dnia 14 lipca stanęli pod wsią Komorowem w Pułtuskiem, zajmując pozycyę między Komorowem, Dąbrową a Sadykierzem. Moskale z Łomży, Ostrołęki, Przasnysza, Pułtuska i Warszawy w kilku kolumnach, dążyli przeciw hufcowi obrońców ojczyzny. Siły ich wynosiły 21 kompanij piechoty, 6 szwadronów ułanów i dragonów, 6 armat i kilka sotni kozaków, razem do 5000 ludzi. Bój zaszedł pod Komorowem pod lasem; w kolumnach postępowali moskale na naszych, którzy żywo do nich strzelali. Z pomiędzy kolumn działa dały ognia. Nasi cofnęli się do lasu. Odtąd na chwilę nie ustawał ogień, ze wszystkich stron moskale zaczynali otaczać. Żołnierz nasz w porządku i dobrze trzymał się przeciw nieprzyjacielowi. Pod zasłoną nocy, oddziały nasze wymknęły się, jedne w porządku ku wsi Porządzie, drugi w małych grupach ku wsi Gródek. Bój rozpoczął się o 7 godzinie rano, skończył o 10ej. Nazajutrz moskale rozpoczęli strzelanie do lasu, lecz nikt z lasu nie odpowiadał; posłali więc oddział do lasu, ale powstańców już tam nie było, leżało tylko kilkudziesięciu rannych, z których moskale jednych podobijali, innym nowe, cięższe rany pozadawali. Poległo w tem boju naszych 70, w tej liczbie oficerowie Gromozewski i Sikorski; rannych mamy 54, w tej liczbie dowódzca major Jasiński ranny w ramie. Na drugi dzień pod Gródkiem mała była utarczka. Główne siły moskiewskie udały się do Porządzia, gdzie również krwawa była potyczka. Szczegóły z 15 i 16 lipca jeszcze niedokładne. Moskale w drugiej potyczce przypisują sobie zwycięztwo, nie wiemy jednak czy tak było istotnie. Powiadają że po raz drugi szczęśliwie nasi wycofali się. Moskale nabrali cokolwiek niewolnika po drodze. W Wyszykowie zabrali księdza, kilkunastu mieszczan i tych wszystkich, którzy żywność przygotowali dla strudzonych i zgłodniałych braci.

Major Jankowski powrócił z Lubelskiego pod Warszawę połączywszy się z oddziałem Zielińskiego. Po drodze miał potyczkę, w jednej z nich raniony pełen zasług i zdolności Zieliński. Dnia 15 lipca Jankowski, w okolicach miasteczka Jadowa pod wsią Straszkowem, miał utarczkę małą z kozakami, którym zabił 3 ludzi, poczem kozacy uciekli.

Wilno 12 lipca.

L. R. Nieograniczona władza nadana dzikiemu i okrutnemu Murawiewowi, szalone i barbarzyńskie jego ukazy, będące jedynym prawem na Litwie w obliczu władz moskiewskich — zalewają krwi potokami, zapełniają gruzami i zgliszczami kraj cały, w ustawę zmieniły rabunek i grabierz cudzej własności, w ustawę mord i wszelkie gwałty. Posełam wam cały szereg tych niewysłowionem barbarzyństwem tchnących ukazów i zleceń Murawiewa, które kolejno ogłoszone były urzędowo w *Kuryerze Wileńskim* ażeby świat cywilizowany przekonał się do jakiego stopnia posunął rząd moskiewski dzikość i okrucieństwo, z jakim cynizmem zdeptał w swych ukazach wszelkie zasady organiczne społeczności i słuszności, jak rząd ten dzisiaj, tak samo jak Bata-hana, tchnie duchem zniszczenia wszelkich podstaw ludzkości [1]).

Barbarzyństwem ciemnem, i głupiem okrucieństwem uderza szczególniej rozporządzenie Murawiewa z 16 (28) czerwca, nakazujące rabunek ruchomości lub ich niszczenie, a sekwestr nieruchomości, jeśli tylko powstańcy weszli gdzie na grunta jakiego majątku a właściciel o tem natychmiast niedoniósł, lub jeżeli gdzie jedli lub pili. Ukaz ten swoj wykonał naprzód Murawiew na obywatelu powiatu Trockiego, Sewerynie Romerze, a tak sam ukaz jak opisanie jego wykonania kazał ogłosić w *Kuryerze Wileńskim*. Dowodzi ten ukaz jak cały kraj oddany jest przez rząd moskiewski na rabunek i zniszczenie.

Z naszej strony możemy to dodać, iż obywatel Seweryn Romer, był jednym z najspokojniejszych ludzi na Litwie, zamieszkując od kilku lat w Wilnie z rodziną, nietylko że nie brał udziału w powstaniu, czego mu i wiek nie pozwalał, lecz nawet niewiedział, iż oddział powstańców przez jego majątek przechodził. Z tem wszystkiem, majątek jego Granopole, Murawiew kazał zniszczyć ze szczętem, jak to sam w *Kuryerze* ogłosił, że i kamień na kamieniu nie pozostał, inne folwarki zrabowano, nareszcie nałożono sekwestr na cały majątek Romera, jego zaś samego aresztowano i dotąd trzymają w cytadeli wileńskiej. Czyż takie postępowanie rządu najezdniczego nie jest urzeczywistnieniem tego ducha burzącego, który carat moskiewski w łonie swojem wypiastował, ażeby rozrzucić łupiestwo po całej cywilizowanej Europie. Słusznie powiedział wieszcz nieśmiertelny w prelekcyach swoich, że carat jest wielką machiną do burzenia całej społeczności ludzkiej.

Ruchome kolumny wojska moskiewskiego, wszędy roznoszą rzeź, rabunek i zniszczenie. Sekwestr rozciągnięto dzisiaj do wszystkich majątków ziemskich obywateli, tak do biorących udział w powstaniu lub też stojących biernie. Przeszło 250 majątków w wileńskiem województwie, dotychczas już zasekwestrowano, są między nimi majątki najzamożniejszych obywateli. Przed trzema tygodniami uległ temuż losowi majątek Hanuszyszki w powiecie Trockim, obyw. Kazimierza Szatkiewicza, którego trzymają od kilku tygodni w wileńskiej cytadeli. Żona jego z małemi dziećmi przeniosła się do Wilna na mieszkanie, zostawiając wieś na pastwę żołdactwa. Korzystając z jej wydalenia się kilkodniowego z miasta, policya wileńska z rozkazu Murawiewa wpadła do mieszkania, odbiła wszystkie zamki, zabrała pozostałe pieniądze, srebro stołowe i inne rzeczy kosztowniejsze, jak gdyby to było rzeczą zupełnie naturalną i konieczną. Podobne sceny niesłychanego rabunku, co dzień się odbywają w Wilnie i na prowincyi.

Aresztowania osób różnego stanu, płci i wieku trwają bez przerwy. W tych dniach aresztowano w Wilnie: Berna architekta, Zubowicza urzędnika w części paszportnej kancelaryi jenerał-gubernatora; właścicieli Michała hr. Platera i Władysława Kleczkowskiego, który po 1848 roku przebyli lat kilka w ciężkich robotach na Syberii, oraz jego pomocnika Szczuckiego; urzędnika akcyzy Juruhę. Pannę Emilię Skarżyńską lat 20, z powiatu Trockiego, za to że brat jej poszedł do powstania, porwano z domu krewnych na wsi i pod eskortą żołnierzy na kibitce samą jednę naprzód odwieziono do Trok, a stamtąd do cytadeli wileńskiej. Dzisiaj aresztowano w kościele św. Katarzyny w Wilnie zakonnika XX. Franciszkanów Sawickiego, za kazanie podczas nieszporów na odpuście. Wczoraj wywieziono do Kostromy obywatela powiatu święciańskiego, Józefa Szyszko który był pośrednikiem włościańskim, przed kilku dniami Mirskiego i Kowerskiego Stefana, obu pośredników. Więzienia wileńskie jak morze mające swoje przypływy i odpływy, codzień się napełniają kilkudziesięcią świeżemi ofiarami i co dzień prawie po kilkadziesiąt osób wyprawiają z nich na Syberyę do ciężkich robót; prowadzą nieszczęśliwych przykutych do drąga, w kajdanach i z golonemi z przodu głowami. W jednej z tych partyi widziano pędzonego przykutego do drąga ks. Syrwida proboszcza z powiatu Lidzkiego za odczytanie w kościele manifestu.

Od trzech dni pozamykano wszystkie w Wilnie księgarnie i drukarnie (oprócz dwóch rządowych moskiewskiej i narodowej polskiej) litografie, zakłady fotograficzne; po raz trzeci czy czwarty, rewizye najściślejsze w nich się odbywają, poszukują przedewszystkiem druków zakazanych. Murawiew rozkazał wszystkim właścicielom wymienionych zakładów złożyć znaczną kaucyą pieniężną, aby zmusić do zamknięcia wszystkie drukarnie polskie. Prócz tego powiedział, że wszyscy właściciele drukarń odpowiadać będą własną osobą, jeżeli jaki druk zakazany ukaże się w Wilnie. Chce więc Murawiew, aby wszyscy właściciele drukarń byli szpiegami. Na poczcie rewizya ciągle się odbywa, wszystkie listy za granicę idące i stamtąd przesyłane, oddawane bywają do sekretnej cenzury Murawiewa; już kilka osób z tego powodu zostało aresztowanych, iż ktoś nierozważnie do nich napisał list z zagranicy. Nadewszystko obawiają się Moskale, żeby o ich czynnościach nie pisano za granicę.

Gdy się to dzieje w Wilnie, po wsiach sceny jeszcze okropniejsze. Wykonawcy woli Murawiewa jeszcze obostrzają w wykonaniu rozkazy satrapy. Moskiewski częściowy naczelnik wojenny w powiecie Wilejskim, okropnych dopuszcza się zbrodni. Prześladuje wszystkich bez wyjątku: kobiety, starców, dzieci i postępując w sposób okrutny przy indagacyach, używa kar cielesnych, łańcuchów i kłód na nogi. Mając polecone od Murawiewa wymuszenie w powiecie Wilejskim od szlachty adresu do cara, sam jeździ od dworu do dworu i zbiera podpisy, używając w razie odmowy, chłosty i rabunku. W ten sposób, jak słychać, wymusił już podobno dwadzieścia podpisów. Trzeba wyznać, iż wśród największych poświęceń obywateli na Litwie, gotowych wszystko złożyć na ołtarzu Ojczyzny, — są wyrodki podłe i tchórzliwe, co proby ognia nie wytrzymały.

Dla ocalenia niby reszty kraju, chce kilkunastu tych wyrodków podpisać adres, niewiedząc niebaczni, że podpisaliby na siebie wyrok wiecznej hańby w historyi. Kiedy wszyscy marszałkowie na Litwie, tak gubernialni jak i powiatowi, jeszcze w marcu usunęli się od swych urzędów, wyłuszczywszy w znanej odezwie powody; gdy wielu z nich, jak Starzyńskiego Wiktora (marszałka gubernii Grodzieńskiej), trzymają moskale od parę miesięcy w wileńskiej cytadeli, a wielu, jak Łappę (marszałka gub. Mińskiej), wywieziono na wygnanie na Syberyę, a nikt się nie cofnął od obowiązku narodowego; jeden tylko Aleksander Domejko, marszałek gubernii Wileńskiej przestraszył się wygnania i na rozkaz Murawiewa, znowu objął urząd. Dziś nie wstydzi się stać na czele tej podłej zgrai zmoskwiciałej, zaprzedającej świętokradzko krew swoich braci i najdroższe imię Polaka. Rząd Narodowy wyrokiem z dnia 25 czerwca, pozbawił Domejkę wszelkich praw obywatela polskiego i skazał go na banicyę; a od okrycia go hańbą w oczach narodu, nie uchroni go Murawiew; nie uchroni cała potęga moskwy i tych od hańby w oczach narodu i świata, którzyby poszli za Domejki przykładem. Czyż mniemają, że aktem nikczemnym i przeciwnym woli narodu, wyznaniem wiernopoddaństwa Moskwie, która tysiące ich braci morduje, całą oświeconą klasę narodu chce wyciąć, cały kraj ogniem i mieczem niszczy, a komunistycznemi podżeganiami społeczność burzy,— obronią kraj? Niech nie bluźnią, że to czynią dla tych braci, którzy konając pod nożem, kulą lub stryczkiem moskiewskim, nie prosili o litość dla siebie, lecz z rezygnacyą męczenników ponieśli wiarę w odrodzenie Ojczyzny do innego świata!

Rząd moskiewski nietylko wiesza i rozstrzeliwuje wziętych do niewoli powstańców, ale mści się na ich rodzinie, żonach lub dzieciach. Pozostałej wdowie ś. p. Zygmunta Sierakowskiego, nie zważając na stan zdrowia w jakiem się znajduje, kazał Murawiew wyjechać do jednego z odległych miast rosyjskich, a tymczasem trzymają ją pod aresztem w domu. Łącząc podłość do okrucieństwa, Murawiew mając jeszcze skrwawione ręce krwią Sierakowskiego, ofiarował wdowie po nim pensyę, jaką jej mąż niegdyś jako pułkownik sztabu rosyjskiego pobierał, z tym warunkiem, ażeby napisała list prosząc o to Murawiewa. Gdy pani Sierakowska z oburzeniem takowy datek z rąk katów odtrąciła, znowu jawią się do niej ciż sami nędznicy z zapytaniem: z czego pani Sierakowska będzie się utrzymywać na wygnaniu? (Majątek Sierakowskiego zabrano.) „Z pracy rąk swoich“, odpowiedziała nieszczęśliwa wdowa, „choćby mi przyszło pokoje zamiatać lub prać bieliznę, chętnie przyjmę ten obowiązek, byleby o nic nieprosić rządu moskiewskiego.“ Zapowiedziano jej, iż nie prędzej będzie mogła pomyślić o powrocie z wygnania do kraju, aż nazwisko swoje zmieni. Oto więc jakiemi sposobami dręczą oprawcy swoje ofiary.

Mówiłem w przeszłym liście o ogromnej kontrybucyi wynoszącej 10 procent od majątku (nie od dochodu) nałożonej przez Murawiewa na Litwie na majątki wiejskich polskich obywateli, którą kazano w przeciągu dni 10ciu pod utratą wszelkiej ruchomości i nawet samego majątku wnieść do kasy rządowej. Wszyscy posiadacze ziemscy na tę myśl sprzedają ostatki zboża, bydło, najdroższe sprzęty, zapożyczają się u żydów, w nadziei jako tako ochronienia resztek majątków swoich. Z jednej gubernii wileńskiej kazano wnieść kontrybucyi wojennej do 3go (15) lipca blisko 3,000,000 rubli srebrem. Suma ogromna, mianowicie dzisiaj przy upadku majątków, jednak nie na tem koniec. Teraz kazano dostawić do Wilna obywatelom konie pod artyleryę w przeciągu też dni 10; wrazie zaś niemożności dostawienia takowych w naturze, obywatel płaci za każdego nań przypadającego po 100 rubli srebrem. Wiele majątków jest zupełnie zrujnowanych w dzisiejszej porze, z których biorą po 5 do 10 koni.

O zaopatrzeniu magazynów włościańskich kosztem obywateli, nowy 25 czerwca (7 lipca), wydał Murawiew ukaz, ogłoszony w *Kuryerze Wileńskim*. Tymczasem odezwą swoją do rządu gubernialnego wileńskiego 27 czerwca (9 lipca) Murawiew kazał zasekwestrować 160 majątków obywateli w gubernii wileńskiej, od tego czasu w ciągu dni kilku przybyło jeszcze 120 do tej liczby, a spodziewać sie można jeszcze, że w tym miesiącu jeżeli się okoliczności nie zmienią, wszystkie majątki przejdą w ręce rządu moskiewskiego.

Spustoszenie okropne! Gospodarstwo wiejskie upadło zupełnie, dwory zrabowane i spalone przez Moskali, kapitały pokonfiskowane, ucisk przechodzący wszelkie pojęcie luzkości — jest nadzieja w Bogu, że kraj nasz dłużej na pastwę wroga nie zostawi! Aby dać miarę bezprawia moskiewskiego, przytaczam kilkanaście przykładów za co zasekwestrowano majątki, zabrano ruchomości, a właścicieli wysłano na wygnanie lub uwięziono. Wiadomość zaś czerpię ze źródła urzędowego moskiewskiego: 1) Ob. Antoniego Zaleskiego, za to, że miał zamiary buntownicze przeciwko rządowi (moskiewskiemu). 2) Porucznika Holwalda, za zabranie u niego przez oddział powstańców produktów i odzienia. 3) Jana Januszkiewicza w pow. lidzkim, za to, iż oddział powstańców wziął od niego 6 koni. 4) Andrzeja Jasińskiego; gdyż powstańcy rekwirowali 1/2 beczki owsa i 5 pudów siana. 5) Feliksa Ułanowskiego i 6) Kazimierza Steczkiewicza za to, iż powstańcy rekwirowali chleb od nich i od innych w zaścianku Wojdach. 7) Tadeusza i syna jego Władysława Kuncewiczów, za to iż są podejrzani, że przygotowywali żywność dla powstańców. 8) Józefa Somoroka, za to, że powstańcy zażądali od niego produktów; lecz czy takowe dostawione? niewiadomo. 9) Józefa Hurynowicza, gdyż powstańcy wzięli bryczkę i siodło. 10) Gustawa Łownieckiego, za to, że powstańcy chcieli wziąść konia, lecz gdy okazał się niezdatnym, wzięli uzdę i siodło. 11) Lucyana Kostrowickiego, bo powstańcy żądali aby spełnił ich polecenia. 12) Mikołaja Feldmana, za podejrzenie, iż wyprawił swego woźnicę do powstania. 13) Ignacego Abramowicza. 14) Eustachego Czarnowskiego i 15) Antoniego Piotrowicza, za podejrzenie o stosunki z powstańcami itd.

Jednem słowem sekwestrują nie tylko te majątki, u których zaopatrywano w żywność ludzie, konie lub pieniądze powstańców — lecz nawet te wszystkie majątki, przez które oddziały powstańcze przechodziły, w których dobrach nocowali powstańcy w lesie, lub nawet za samo podejrzenie sprzyjaniu powstaniu. Tak jest w rzeczywistości. Swiat cywilizowany wierzyć temu nie będzie, jak nie wierzą dotąd ludzie stanu, że za żałobę porywają kobiety z ulicy, że w komisyach śledczych używają kar cielesnych, belladony i innych narkutycznych przypraw, aby wymódz zeznanie na obwinionym.

W tej chwili dowiadujemy się o nowych kilku aresztowaniach w Wilnie ks. Szyłejkę, ks. Iwanowskiego, b. kapitana gwardyi Napoleońskiej, za kazanie jakoby; oraz zacnego urzędnika Kazimierza Paszkowskiego, dotychczas wice-prezesa Izby cywilnej wileńskiej, którego mają jutro wywieść na wygnanie do Petrozawodzka. Smutniejszą jeszcze wiadomość odbieramy o wysłaniu na rozstrzelanie do Wiłkomierza ob. młodego Kozakowskiego dymisyonowanego oficera z artyleryi i Staniszewskiego również dymis. oficera gwardyi.

[1]) Cały ten szereg dzikich i strasznych ukazów i zleceń Murawiewa, który nam korespondent dziś nadesłał, powtórzyliśmy już dawniej w dzienniku naszym w miarę jak były ogłaszane w urzędowym *Kuryerze Wileńskim*, roztrząsając i wskazując ich dążności; nie będziemy więc ich dzisiaj przytaczać, i opuścimy część listu, w której korespondent podaje kilka ustępów z dwóch czy trzech ukazów, które wszystkie znane są czytelnikom. Zamieścimy tu tylko uwagi i objaśnienia korespondenta względem jednego ukazu Murawiewa, nakazującego nietylko rabunek i zabór majątku, ale nawet rabunek sąsiadnich majątków, jeżeli właściciel niedoniósł natychmiast, że powstańcy na jego grunt weszli lub przez las lub folwark jego przechodzili, który to ukaz, wraz z urzędowym opisem moskiewskim jego zastósowania, i nad nim nasze uwagi, zamieściliśmy we wstępnym artykule dziennika naszego z dnia 11go lipca. P. R. Cz.

Wrocław 18 lipca.

† *Kreuzzeitung* odkryła nową siedzibę Rządu Narodowego, i zadenuncyowała ją, już nie rządowi moskiewskiemu, lecz austryackiemu. Otóż obecnie siedziba ta jest w Krakowie. Niezadługo przyjdzie zapewne kolej na Poznań; a gdy i ten trop nie doprowadzi do odkrycia, organ-denuncyant oszaleje z żądzy, która go pożera. Donosi on także, że Rząd Narodowy zamierza ogłosić w tych dniach manifest do Europy w językach polskim, niemieckim, francuskim i angielskim, wypowiadając w nim żądania narodu polskiego. Widzicie, jak organ ten doskonale jest poinformowanym; nie tylko wie, gdzie w każdej chwili Rząd Narodowy przebywa, lecz co zamierza. Czy tylko jaki *Kreuzzeitungsritter* nie wśliznął się w zaufanie Rządu Narodowego, i nie poświęcił mu swoich usług, wodząc za nos i policyą moskiewską, i redakcyą organu berlińskiego? Sposób bowiem traktowania przez tenże sprawy polskiej więcej jej nierównie w opinii publicznej przynosi korzyści niż szkody. Wszakże podobną przysługę wyświadcza *Kreuzzeitung* sprawie wolności w Prusiech. Dziwi mię, że ją w wielu miejscach kraju, szczególnie zaś nad Renem zaprzestano trzymać w lokalach, czytelniach publicznych, nawet w kasynach wyższego towarzystwa. Snać wzgarda silniej działała na to postanowienie, aniżeli przekonanie, że organ takich politycznych i moralnych zasad może wywierać szkodliwy wpływ na cywilizowaną i niespodloną publiczność. *Kreuzzeitung* zamiast pokryć milczeniem hańbę, że ją wyrzucono za drzwi, wytacza ją w wstępnym artykule przed sąd publiczności. Dowodzi to, jakie ma czoło. Wypadnie poprzestać na towarzystwie moskiewskiem, w którem jednakże pod koniec wojny krymskiej taki sam afront ją spotkał. Tem wierniej mu dziś służy.

Wiadomość podana przez dzienniki berlińskie, że więźniów polskich przewieziono z Poznania do Berlina, okazała się mylną, ma to nastąpić dopiero pod koniec bieżącego miesiąca, skoro przygotowane będzie na ich przyjęcie więzienie zajmowane dotąd przez inne osoby. Sprawa będzie przez *Stadtgericht* sądzona, co jednak nie tak prędko nastąpi, bo liczba więźniów z każdym dniem się pomnaża, czyli innemi słowy, czyn sprawy mającej być sądzony ciągle się jeszcze dokonywa.

Król wyjechał wczorajszego dnia z Karlsbadu do Gastein biorąc drogę na Pilzno, Ratyzbonę i Salzburg. W Gastein ma nastąpić dawno zapowiadane widzenie się z Cesarzem austryackim. Jest to ważna chwila. Mówią jednak, Cesarzowi nie będzie towarzyszył żaden minister, co, nie wiem czy jest prawdziwem, skoro p. Bismark, zaledwie dzień jeden zabawiwszy w Berlinie, wczoraj jeszcze za królem do Gastein pospieszył. Wszakże może to być tylko obawa ministra, która go skłoniła do tej podróży, aby w czasie wizyty Cesarza austryackiego nie zaszła w usposobieniu króla jakowa zmiana. Zresztą po nadejściu odpowiedzi rosyjskiej, gabinet austryacki sam jest ciekawy dowiedzieć się, jakie mu sprzymierzeniec Rosyi czynić będzie propozycye. Że pomiędzy dyplomacyą istnieją z powodu sprawy polskiej, obok oficyalnych, tajemne znoszenia się, a być może, że i ewentualne umowy, tego i ślepy może się domacać. Jakże sobie wytłumaczyć postępowanie władz administracyjnych w Galiicyi obok noty rządu austryackiego wysłanej do Petersburga w spółce z mocarstwami zachodniemi? Na tę dwulicowość wskazuje cała prasa europejska. Czy Austrya tak postępuje z własnego natchnienia, czy pod wpływem torysów angielskich, którzy się gwałtem pną do władzy? Kto to wie? Gdyby tak się stać miało, ujrzelibyśmy może nową koalicyę państw wskrzeszonego ś. przymierza i Anglii. Koalicya ta poświęciłaby najprzód Polskę, a potem obróciłaby się przeciw Francyi. Zgalwanizowany upior nie długoby się zapewne przechadzał po ziemi. Ani lud angielski, ani ludy kontynentu europejskiego nie dozwolą się użyć za narzędzie do zdeptania owoców półwiekowej cywilizacyjnej pracy. Nie trudnoby było przepowiedzieć rezultat takiego zamachu na wolność Europy. Ci którzy sieją podobne postrachy, podobni są do tych, co idąc nocą przez cmentarz, głośnem śpiewaniem przygłuszają wewnętrzną trwogę przed duchami, któreby z grobów powstać mogły. Moskale w takiem znajdują się dziś usposobieniu. Wiadomo, jaki koniec wzięły pogróżki cara Mikołaja. „*Nil desperandum.*“

Paryż 17 lipca.

Odpowiedź księcia Gorczakowa nadeszła dziś rano do Paryża. Baron Budberg powiózł ją zaraz do pana Drouyn de Lhuys. Książę Gorczakow przyjmuje sześć punktów, ale nie przyjmuje zawieszenia broni, które nie figurowało we francuzkich punktach, ale które było położone na miejscu naczelnym w depeszy pana Drouyn de Lhuys. (Zawieszenie broni figurowało tylko w punktach angielskich). P. Drouyn de Lhuys telegrafował zaraz i w przytomności barona Budberga do Vichy i odebrał odpowiedz, że zawieszenie broni jest ze strony Francyi *conditio sine qua non*. Baron Budberg wrócił do ambasady zupełnie zbity z toru i takim go znalazł pan Laguerronnière. Ambasador moskiewski telegrafował zaraz do Petersburga.

Odpowiedź Napoleona III, odpowiedź godna wielkiego monarchy, wziętą została za wyraźny dowód, że Cesarz Francuzów gotów jest do wojny za Polskę. Od niego wszystko zależy. On r. 1854 pociągnął za sobą Anglią i on ją dziś może pociągnąć. Anglia nie może pozostać w odosobnieniu. Wiecie, że *Morning Post* nie ustaje w piorunowaniu na samolubną politykę Izby lordów. Za Francyą i Anglią pójdzie Austrya. I ona nie może pozostać w bezczynności, nie chcąc wystawić się na najwyższe niebezpieczeństwa.

Cesarzowa przywołała do siebie dzisiaj pana Drouyn de Lhuys.

La France sądzi, że książę Gorczakow zgodzi się na zawieszenie broni, ale czy zgodzi się na wszystko co uchwali konferencya? Jeżeli książę Gorczakow zgodzi się na zawieszenie broni i jeżeli przyjdzie do konferencyi, może się ona zebrać nie w Brukseli, lecz w Dreźnie.

Kraków 21 lipca. C. k. Sąd wyższy w Krakowie uchwałą z d. 20go lipca b. r. do L. 5745 wpisał Dra Marcelego Kwiatkowskiego koncepien-

ta adwokackiego w Krakowie, w listę obrońców w sprawach karnych.

Wiedeń 20 lipca. Z powodu odpowiedzi rosyjskich na depesze trzech mocarstw i wiadomości telegraficznej petersburskiej o rozpisanym nowym poborze, uwzględniając zarazem przedłożony przez ministra skarbu budżet, *Presse* napisała artykuł wstępny następującej osnowy:

„Czemże są nadzieje, czem zamysły, które człowiek, przemijający syn chwili, buduje na zwodniczym gruncie!

Wczoraj przedłożył minister skarbu Izbie poselskiej budżet, z którego się dowiadujemy, że zbrojny nasz stan pokojowy w r. 1864 kosztować nas ma piękną sumę 123 milionów guldenów, a już dziś donosi nam telegraf z Petersburga wiadomość, która zestawiona z niemogącą zaspokoić treścią odpowiedzi rosyjskich na depesze trzech mocarstw, ogólne położenie w najdobitniejszy charakteryzuje sposób. „W obec teraźniejszych stosunków“ rząd rosyjski nakazuje w całem państwie pobór 10 ludzi na 1000 dusz, t. j. odsetkę od całej ludności. W Rosyi zatem, jeśli ukaz cara Aleksandra nie jest czczą pogróżką i wejdzie w wykonanie, dokonany będzie w listopadzie b. r. pobór najmniej półmiliona rekrutów. Nie było to więc czczą formułką owo oświadczenie ks. Gorczakowa w odpowiedziach na depesze, że wzburzenie umysłów pomiędzy ludem i wojskiem rosyjskiem nie pozwala gabinetowi petersburskiemu, aby przystał na wyrażone przez mocarstwa żądanie zawieszenia broni w Polsce. Car rosyjski odwołuje się wprost do wzburzonego usposobienia swego ludu i wzywa go do postawienia 500,000 żołnierzy, ażeby zagranica bezpośrednio po odebraniu odpowiedzi petersburskich wiedziała, że przyzwolenie na porozumiewanie się pomiędzy gabinetami na podstawie sześciu punktów stanowi *non plus ultra* wszelkiego ze strony rosyjskiej ustępstwa. Jeżeliby mocarstwa opierać się miały przy konferencyi i zawieszeniu broni, i jeśliby układy, któreby się przez zimę toczyły, do zadawalającego wypadku nie miały doprowadzić, naówczas niech rostrzyga miecz. Taka jest myśl i cel najświeższego rosyjskiego ukazu poborowego, a nie bez natężonej uwagi oczekujemy pierwszych wiadomości o ocenieniu, jakiego dozna ten wyzywający komentarz odpowiedzi petersburskich od opinii publicznej w Anglii i Francyi.

Dla tych mocarstw, które w dyplomatycznej na rzecz Polski interwencyi dotąd brały udział z ukrytą myślą niewykraczania w żadnych okolicznościach poza granice akcyi pokojowej, nadeszła obecnie chwila, w której stanowczo oświadczyć się będą musiały. Właśnie byłaby n. p. dla Austryi sposobność wycofania się ze spółki z mocarstwami zachodniemi; dość żeby wyraziwszy swe zadowolenie z najświeższej odpowiedzi gabinetu petersburskiego oświadczyła, że na wypadek dalej idących żądań zachodnich mocarstw cofa się na linią neutralności na wszystkie strony prawidłowej. Dość często wyświecaliśmy na tem miejscu wielkie niebezpieczeństwa dla Austryi z takiej polityki wynikające, ale nie taimy przed sobą, że takie postanowienie na każdy sposób przenosićby należało nad dotychczasowe zachowanie się, które świat cały pozostawiając w niepewności co do naszych właściwych zamiarów, nikogo nie zadawalnia, a stojąc jako twór połowiczny między pokojem a wojną, wszystkich nas pozbawia przymierzy, a nie zlewa na nas błogosławieństw rzeczywistego pokoju. Postanowienie tego rodzaju, otwarcie wypowiedziane a uczciwie przeprowadzone, nie odpowiadałoby wprawdzie stanowisku, na jakie przy rozwiązaniu sprawy polskiej Austrya mogła i powinnaby być powołaną, ale dawałaby nam przynajmniej tę korzyść, żebyśmy nie wydając pieniędzy niepodzielali wszystkich tych niebezpieczeństw sytuacyi, z której przy takiem kierowaniu zewnętrzną polityką płynąć nam mogą tylko szkody a nigdy korzyści.

Pewni finansowi politycy i przyjaciele Rosyi, którzy się kryją poza politykę finansową, mogą teraz rozpocząć swą grę i głosić Austryi neutralność za rzecz konieczną dla tego, że skarb austryacki wymaga aby go jak najbardziej oszczędzano. Stanowisko to jest zawsze możliwem. Ale naczóż nam w takim razie budżetu wojskowego w kwocie 123 milionów guldenów? Bo czyż dla jego pokrycia podatki nietylko mają pozostać tak podwyższone jak tego wymagała ostatnia wojna włoska, ale nawet wyżej jeszcze mają być podniesione? Czy Austrya dla tego ciągle a ciągle opłaca taki budżet na utrzymanie armii, ażeby w stanowczej chwili tylko módz powiedzieć, że nie śmie więcej prowadzić polityki, nie śmie być mocarstwem pierwszego rzędu? Czyż armia, której utrzymanie pociąga za sobą wydatek 123 milionów, jest tylko instytucyą służącą do utrzymania wewnętrznego pokoju? Zaprawdę: nie. Jeżeliby zaś miało być prawdą, że skarb nasz nie pozwala nam spożytkować w ważnej chwili armii, którą drogo i z ofiarami przez długie utrzymujemy lata, naówczas 123 milionowy pokojowy budżet, nie miałby zaiste żadnej słusznej podstawy. Natenczas nie tylko byłoby stosowniejszem, zmniejszyć tę armią przynajmniej o połowę, ale byłoby to także obowiązkiem rządu, zdjąć z kraju taki żadnej korzyści nie przynoszący ciężar. A zatem należy zdecydować się: w tę lub ową stronę. Albo Austrya ma jeszcze prawo być mocarstwem pierwszego rzędu; a w takim razie cofanie się w sprawie polskiej z finansowych względów jest niemożliwem; albo Austrya pod względem finansowym jest tak osłabioną, że musi się zadowolić papierową na rzecz Polski demonstracyą, a w takim razie nie ma sensu dla takiego stanowiska wydawać na wojsko 123 milionów!

My ze swej strony oddawna zwykliśmy przyznawać także w polityce jedno z pierwszych miejsc wymaganiom pomyślności pod względem gospodarstwa publicznego, i nie myślimy w tej chwili o niej zapominać. Owszem i z finansowych względów zdecydowanie się przenosić należy nad stan taki, jaki trwa od sześciu miesięcy. Według naszego zdania nawet wtedy, gdyby Austrya w związku z zachodem przygotować musiała energiczną przeciw Rosyi demonstracyą, chodziłoby według wszelkiego prawdopodobieństwa, tylko o wystawienie korpusu, które zaledwie wymagałoby znacznej finansowej ofiary. A jeśli się uda załatwić tym sposobem kwestyą polityczną, która cały świat niepokoi, wtenczas ofiara ta w porównaniu z klęskami, jakie nam trwanie dzisiejszego stanu ciągle zadaje, zaledwie będzie ofiarą; gdyby jednak Austrya bojaźliwie wycofała się z przymierza z mocarstwami zachodniemi, jakże drogo na ówczas opłacić musielibyśmy przy najbliższej sposobności to wzbronienie się w niesieniu pomocy.

Ale jeżeli pomimo to wszystko nasi politycy sądzą, że powinniśmy pozostać neutralnymi, naówczas życzylibyśmy sobie wiedzieć, jak ministeryum zamyśla nsprawiedliwić żądanie i nadal 123 milionów na pokrycie tak zwanego pokojowego budżetu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 lipca. Wspomnieliśmy wczoraj o znalezieniu w ogrodzie botanicznym jakiegoś młodego człowieka zabitego. Miał on czaszkę strzaskaną i kilka pchnięć ostrem narzędziem zadanych. Komisya sądowa wczoraj na miejscu się odbyła, a następnie ciało odwieziono do kliniki dla zrobienia sekcyi.

— Podczas wczorajszej rewizyi na ulicy Szewskiej u ślusarza, znaleziono 480 paczek prochu. Pod Sulechowem niedaleko Raciborowic w okręgu krakowskim przytrzymano wczoraj trzy wozy z bronią i amunicyą.

— Z powodu odroczenia rozprawy końcowej pp. Franciszka Mikulskiego i Franciszka Seiferta, o zamieszanie spokojności publicznej z § 65 lit. *a* i *b*, taż sprawa odbywać się będzie w sądzie tutejszym w d. 24 t. j. w piątek o godzinie 9 zrana.

— Dzienniki wiedeńskie piszą, iż w ciągu zeszłego tygodnia przytrzymano na kolei północnej 13 skrzyń z bronią, przeznaczoną jak się zdaje dla powstańców polskich. Od początku powstania zabrano na téj jednéj kolei już blisko sto skrzyń różnéj wielkości z bronią, a dla pomieszczenia jéj osobny obszerny skład przeznaczono.

— Miejscowy nasz przemysł nie rzucał się dotychczas do kosmetyków lub leków zębowych, a te jednak bardzo rozległą tworzą gałęź, jak o tem przekonywają codzienne po pismach publicznych ogłoszenia zalecające cudotworne różnych płynów, pomad, olejków skutki. Nie należy lekce ważyć tego rodzaju przemysłu, bo aniby kto obliczył, ile to pieniędzy za nie wychodzi za granicę. Z tego więc powodu pożądanem jest, gdy przemysł krajowy zwraca się i w tę stronę. Niejeden w kraju farmaceuta lub chemik mógłby snadnie wyrabiać u siebie rozliczne fabrykaty w jego wchodzące zakres; aby jednak wyroby takie odchodziły, trzeba im nadać właściwą cechę, nazwę i postać, tak aby nieprzestając być środkami lekarskiemi stały się oraz wyrobem fabrycznym. Dentysta tutejszy p. Ujhelly wziął się do podobnéj fabrykacyi w zawód jego wchodzącéj, wyrabiając pod nazwą „Melanion“ płyny i proszki w flaszkach i pudełkach opatrzonych jego firmą, zabespieczone w prawie wyłączności patentem swobody, opatrzone instrukcyami wymieniającemi zalety i sposób użycia tych wyrobów. Nie naszą rzeczą rozbierać i oceniać lekarskie ich własności; nadmieniamy tu o nich jedynie przez wzgląd, iż wskazują nietkniętą u nas dotąd gałęź przemysłową, a niezmiernie rozległą.

— Dnia 20go lipca zmieniła się temperatura od + 6°,0 do + 18°,6, wysokość barometru była o godzinie 2giéj po południu 328‴,68, o 10téj wieczór, 328‴,34; o 6téj rano 21go; 328‴,40; wiatr zachodni słaby, około południa mocniejszy, stan nieba zmienny; rano 21go lipca o godzinie 6tej dosięgła temperatura powietrza + 12°,2 R.

— Jutro we środę dnia 22go lipca, Ś. Maryi Magdaleny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 20 lipca. Zaledwie 500 korcy zboża zwieziono wczoraj na oba targi pograniczne, do Barana i Michałowic. Drobne partye mogły przeto łatwy znajdować odbyt. Lecz właściwa spekulacya trzymała się zdaleka, gdyż ceny nieco poszły w górę. Na przyszłe dostawy nie zawarto żadnych umów, a że zapasy zwiezione, zaledwie wystarczały na podręczną potrzebę, przeto targ taki niemoże dawać żadnéj miary właściwemu handlowi zbożowemu. Na targu krakowskim dzisiaj było nieco więcej ruchu, a oprócz w miejscu, sprzedano także żyto do Morawy. W miejscu płacono je po złr. 5·50, 5·60 do 5·75; do Morawy piękne galicyjskie w znaczniejszych partyach po 5·75 do 5·80 za 162 funtów. Pszenicy kupiono trochę do młyna tenczyńskiego, płacąc białą polską piękną po 9·50 do 9·75 z odstawą na dworzec kolei w Krzeszowicach, i zaręczeniem wagi na 172 f. Na miejscową potrzebę płacono żółtą pszenicę po 8·75 do 9·25 za 172 f. W ogóle jednak zakupno było powodowane chwilowemi okolicznościami, a przeto bez wpływu na cały obrót handlowy. Rzepak wystawiony na sprzedaż codziennie obficie. Za istotny towar w galicyjskiem ziarnie płacą 10·50 do 10·75; z Królestwa piękny złr. 11.25; suchy, czysty z odstawą późniejszą złr. 12 do 12 25.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Salzburg 20 lipca. Król Wilhelm pruski przybył tu dziś po południu i stanął w hotelu pod Arcyksięciem Karolem.

Paryż 20 lipca wieczór. Trudności wynikłe z powodu parowca „Aunis“ (o aresztowanie na jego pokładzie w Genui 5 zbrodniarzy) zostały załatwione. Rząd włoski wyda władzom francuskim uwięzionych.— *Pays* pisze: Trzy mocarstwa zostają z sobą w zgodzie pod względem niedostateczności odpowiedzi rosyjskiej i wygotowania nowych not do ks. Gorczakowa. *Pays* spodziewa się jeszcze, że Rosya pojmie, iż nie powinna opuszczać tej sposobności, która jej dozwala zakończyć na drodze przyjacielskiej wypadek niezmiernie ważny w polityce europejskiej.

Londyn 19 lipca. Z nowego Jorku donoszą, że nadeszła urzędowa wiadomość, iż Vicksburg poddał się w d. 4 b. m. wojskom związkowym bezwarunkowo jak zapewniają. (Już wczoraj w *Czasie* donieśliśmy o tem. *Red. Cz.*)

Londyn 19 lipca. Późniejsze wiadomości z Nowego Jorku z dnia 9go bm. mówią, że bitwa pod Gettysburg nie została już ponowioną. Meade obsadził Gettysburg. Szczegóły o tej bitwie mówią, że 20,000 unionistów a 30,000 separatystów zostało zabitych, ranionych lub wziętych w niewolę. Lincoln odmówił żądaniu wiceprezydenta konfederacyi południowej, który chciał przybyć do Washingtonu dla udzielenia ważnych oświadczeń. Lincoln oznajmił, iż zwykła droga wystarcza dla przesłania poselstwa. (Już wczoraj o tem donieśliśmy. *Red. Cz.*). Domyślają się, że Lee znajduje się, między Harpers Ferry i Williamspoint i że wyda bitwę między Hagerstown a Potomakiem. Wojsko jenerała Meade udało się tam, o ile można było wśród wylewów rzeki, najśpieszniej. Jazda Bulfordeta i Kic-Patrika posunęła się do Williamspoint, gdzie się starła z separatystami. Wojsko związkowe było zmuszone cofnąć się ze stratą. Zamach jenerała Frenche na wzięcie Williamspoint, nie powiódł się.

Kopenhaga 19 lipca wieczór. *Gazeta Berlinga* donosi, że zgromadzenie stanów szlezwickich zostanie zapewne w poniedziałek zamknięte (w skutku niezawodnie braku kompletu przez złożenie mandatów, wraz z protestacyą w d. 18 b. m. ze strony deputowanych narodowości niemieckiej, gdy komisarz rządowy oparł się sprawdzaniu wyboru z Tondern. *Red. Cz.*).

Petersburg 18 lipca. *Journal de St. Petersburg* donosi, że pobór wojskowy w guberniach Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej, Wołyńskiej, Kijowskiej i Podolskiej odłożony został do roku 1864. (zatem w krájach zabranych polskich, gdzie rząd moskiewski nie chce chłopów branką drażnić. *Red. Cz.*)

Zacięte boje w Płockiem w powiecie pułtuskim, 14, 15 i 16 t. m. pod Dąbrową, Komorowem, Porządziem, utarczka jazdy pod Miastkowem w ostrołęckim 15 t. m., znaczna potyczka pod Łomazami na Podlasiu 12 t. m., a pomyślna potyczka pod Polichną w Lubelskiem 18 t. m.: — oto świeże wypadki, o których donoszą dzisiejsze wiadomości z polskiego teatru wojennego, na którym, według wczorajszych doniesień, siedm innych w tym samym okresie czasu stoczono potyczek, nad Prutem, Bugiem, Pilicą, Wartą i w zaniemeńskich borach. Te wypadki wojenne okazują, jak coraz zaciętszą i szerszą staje się walka narodu polskiego przeciw rządowi moskiewskiemu w niewoli utrzymać go pragnącemu.

Kilkodniowe i zacięte potyczki w pułtuskim powiecie pod Dąbrową, Komorowem, Porządziem w bagnistéj okolicy między spływem Narwi z Bugiem, na wschód Pułtuska, 14, 15 i 16 t. m. stoczone, między kilkoma oddziałami polskiemi pod dowództwem Jasińskiego i Wawra a 5,000 Moskali, opisuje powyżéj nasz korespondent z Warszawy w liście z 18go t. m. Były to już znaczne boje, bo ze strony polskiéj do 2000, z moskiewskiéj przeszło 5000 walczyło, a poległo do stu Polaków i paręset Moskali; chociaż zaś Polacy cofnęli się wreszcie przed przeważnemi siłami moskiewskiemi ze wszystkich stron ściągającemi, wykonali jednak ten odwrót w porządku, i w dwudniowych potyczkach większe straty zadali Moskalom aniżeli ponieśli. Rezultat trzeciéj potyczki stoczonéj 16go t. m. przez też same siły a raczéj ich część pod Porządziem, nieco dalej na północny wschód od Komorowa, dotąd jest nieznany.

W tym samym dniu gdy te krwawe walki toczyły się w pułtuskim powiecie, o 10 mil daléj na północ, między Ostrołęką a Łomżą zaszła w Miastkowie na drodze bitéj między powyższemi dwoma miastami, utarczka z kozakami oddziału jazdy polskiéj, która pełniąc służbę żandarmską, powstrzymuje gwałty jakich się wojska moskiewskie dopuszczają, niepozwalającim się rozsypywać w małe rabujące oddziały i ograniczając moskiewskie panowanie do miejsc w których stoją znaczniejsze załogi wojsk najezdniczych.

W Podlaskiem w okolicy, w któréj już parę walk w teraźniejszej wojnie zwiedziono, pod Łomazami na południe Biały, stoczył jeden z oddziałów podlaskich krwawą potyczkę z Moskalami, o której jednak nie mamy jeszcze dokładnych wiadomości. W tym samym dniu zaszła mała utarczka w Tomaszowie mazowieckim, o której także nie mamy dotąd dokładnych doniesień. Natomiast podajemy wyżej w liście z Warszawy opis dokładniejszy potyczki pod Brenicą 14go t. m. stoczonej, o której niepomyślnym rezultacie niedokładną wczoraj podaliśmy wiadomość.

W Lubelskiem zaszła 18go t. m. potyczka pod wsią Polichną o dwie mile od Janowa; na Moskali eskortujących pieniądze do Janowa uderzył oddział polski, rozbił eskortę lecz z kasą uciekli Moskale. Bliższe szczegóły podamy jutro.

O wypadkach wojennych na Litwie — gdzie w tych dniach, sądząc z doniesień o przygotowaniach obu stron walczących, zajść musiało kilka znacznych potyczek, bardzo wolno dochodzą wiadomości, mianowicie gdy ruch na kolei żelaznej warszawsko-petersburskiej aż po Dźwinę prawie ustał w skutek rozkazu Rządu Narodowego. Nie mamy także doniesień z Polesia litewskiego i wołyńskiego, gdzie w owruckim i mozyrskim powiatach leśnych i bagnistych cała prawie ludność za broń ujęła i liczne utworzyły się hufce.

O przebiegu nieszczęśliwie zakończonej wyprawy hufca polskiego pod dowództwem Melki, który 13go t. m. przez Dunaj się przeprawił pod Tulczą i Besarabią rumuńską posuwał się na północ, chcąc wejść na Podole za Dniestr, — niemamy dotąd szczegółów. Doniesienia rumuńskie z Bukaresztu, podane w dziennikach wiedeńskich i zarzucające, że hufiec ten przebywszy Dunaj i wszedłszy do Besarabii, nieskierował swego pochodu odrazu do części Besarabii przez Moskali zajmowanej, i tylko, jak mówią te doniesienia, „szedł głębiej w Rumunią“— są mylnie z umysłu wyrażone; albowiem oddział ten przeprawiwszy się przez Dunaj do Besarabii rumuńskiej, nieskierował się wprawdzie odrazu na wschód i nieprzekroczył granicy, gdyż ta w tem miejscu silnie obsadzoną była przez Moskali, ale również nieposuwał się w głąb Rumunii (jakto podstępnie twierdzi doniesienie rumuńskie) lecz szedł na północ wzdłuż granicy, szukając miejsca stosowniejszego do jej przekroczenia. Półkownik rumuński Calinesco, który, jak te doniesienia z Bukaresztu mówią, ścigał z wojskiem rumuńskiem hufiec polski wzdłuż granicy idący, mylnie twierdzi dla usprawiedliwienia swego czynu, jakoby ten hufiec w głąb Rumunii zmierzał.

Rząd moskiewski prowadzi dalej swój barbarzyński system mordów, rabunków i grabieży na Litwie, oraz w innych dawniej Zabranych prowincyach polskich, system wytępienia tam całej oświeceńszej ludności polskiej. Do wiadomości podanych powyżej już w tym względzie przez korespondenta naszego z Wilna, dodamy tutaj, iż z rozkazu Murawiewa zamordowano znów przez rozstrzelanie w Mińsku 20letniego młodzieńca Adama hr. Pusłowskiego. Co do systematycznego rabunku, dokonywanego przez moskali, doniesiemy tutaj, iż w województwie wileńskiem zasekwestrował rząd moskiewski przeszło 260 majątków, a w województwie kowieńskiem 210, zaś 62 dóbr zostało zrabowanych i zniszczonych w tem województwie z rozkazu władz moskiewskich.

Presse wiedeńska pisze dziś o rozmowie hr. Rechberga z p. Bałabinem z powodu nakazanej w Rosyi branki. Poseł rosyjski chciał wytłómaczyć ten krok, nie jakoby pogróżkę dla Europy, lecz jako zadosyć uczynienie opinii publicznej w Rosyi i jako konieczność zapełnienia braków. (Pół miliona na zapełnienie braków, i branka na zaspokojenie opinii publicznej w Rosyi!) Dziennik ten mówi, że odpowiedź rosyjska sprawiła niemiłe wrażenie w Wiedniu. Tylko *Vaterland*, organ Clama i feudalistów czeskich pociesza się, że Austrya nie da się tą odpowiedzią odwieść od przyjaźni z Moskwą. *Botschafter* zaś twierdzi, że depesza rosyjska do Wiednia przysłana, jest co do formy wielce uprzejmą, bo Rosya pragnie sprawę polską załatwić tylko łącznie z państwami, które się Polską podzieliły. *O. D. Post* mówi, że w nocie do Wiednia przysłanej nie ma wzmianki o zawieszeniu broni, gdyż nie było o tem wyraźnej wzmianki w nocie austryackiej.

Niemal we wszystkich dziennikach francuzkich przebija zadziwienie z powodu tonu i treści odpowiedzi rosyjskiej. Dzienniki zaś zaprzedane lub sprzyjające Rosyi nie mogą zakryć pewnej konsternacyi. Pękła jak bańka mydlana, nadzieja pojednawczych usposobień gabinetu petersburskiego. Rozczarowanie łudzących się z umysłu lub bezwiednie jest prawie zupełne, nawet *Independance belge* nie może go zakryć, a tem się tylko pociesza, iż formalna wojna, zdaniem jej, nie może wybuchnąć przed wiosną. W obec już nie wątpliwie odmownej odpowiedzi Rosyi co do głównych punktów, a nawet ironicznej w formie, półurzędowe dzienniki francuzkie główny nacisk kładą i podnoszą ścisłość związku i jedność widoków trzech interweniujących mocarstw. Krótka ale silna nota w *Constitutionnelu*, podpisana przez p. Boniface stwierdza, iż trzy mocarstwa porozumieją się nad dalszą wspólną akcyą, i że nigdy wspólność widoków między niemi, nie była zupełniejszą. *Patrie* podaje także ważne objaśnienia. Według niej, już 19go t. m. gabinety udzieliły sobie wzajemnie swoje zapatrywanie się na odpowiedź rosyjską — naturalnie telegrafem. — Odpowiedź zaś ta przyjmuje tylko warunkowo sześć punktów, odmawia zawieszenia broni, a chce udzielić amnestyę tym tylko, którzy walcząc z bronią w ręku złożyliby takową, tak iż konferencye zawiązać by się mogły dopiero, gdyby Polska była rozbrojoną i bezsilną; nareszcie gabinet petersburski odsuwa myśl konferencyj mocarstw podpisanych na traktacie wiedeńskim. *Patrie* dodaje, iż mocarstwa zgodziły się już w uznaniu niedostateczności odpowiedzi rosyjskiej. Austrya szczególniej oświadczyła swoje zupełne przystąpienie do polityki Francyi i Anglii. — *France* bardzo sucho i krótko oświadcza w numerze z 19 lipca, iż Rosya odrzuca stanowczo zawieszenie broni i dodaje, że żywe negocyacye prowadzić się będą nad tym przedmiotem między Paryżem, Londynem, Wiedniem a Petersburgiem. Doniesiono już nam telegramem o tej nocie *La France*, która, jak wiemy, 18 t. m. doniosła była, że odpowiedź rosyjska jest zadawalniającą. Widać, że 18go p. de Laguerronniere mówił z p. Budbergiem, a 19go z p. Drouyn de Lhuys.

La France podaje do wiadomości, iż odpowiedź rosyjska przesłaną została 18go t. m. osobnym kuryerem do Vichy i że wkrótce ogłoszoną będzie w *Monitorze*. Przy tem nadmienia, iż baron Budberg przy oddaniu odpowiedzi rosyjskiej p. Drouyn de Lhuys miał z nim długą rozmowę. Nareszcie dziennik ten potwierdza zabiegi Rosyi w celu oderwania Austryi od przymierza z państwami zachodniemi w kwestyi polskiej; lecz dodaje, iż Austrya odepchnęła insynuacye rosyjskie i oświadczyła, że pozostanie w związku z Francyą i Anglią w sprawie polskiej. Podaliśmy już w treści telegraficznej zdanie innych dzienników o odpowiedzi rosyjskiej. Nic dziwnego, iz w obec położenia stworzonego tą odpowiedzią, przewidywania wojenne biorą znowu górę. Przyczynia się zapewne do tego i postawa Rosyi coraz bardziej harda i nowo nakazana rekrutacya w chwili przesłania odpowiedzi na noty mocarstw, a więc ogłoszona jako komentarz do nich. Najlepszą oznaką obaw wojennych jest nagły, a prawie ogólny na wszystkich giełdach spadek papierów.

Constitutionnel i *Pays* zaprzeczają autentyczności dwóch not p. Drouyn de Lhuys, ogłoszonych przez dziennik *Italie*. Jedna z nich wystósowana do Prus miała żądać stanowczego oświadczenia się w kwestyi polskiej, druga przesłana do Petersburga, miała potępiać srogie postępowanie Rosyi.

Wcale nie obojętną wskazówką jest także ogłoszenie w *Patrie* petycyi do Cesarza za Polską, pod którą zbierają się w tej chwili liczne w Paryżu podpisy. Podamy jutro tę silną, zwięzłą a pełną prawdy petycyą. Oznacza ona prawdziwe obowiązki i prawdziwy kierunek Francyi w sprawie polskiej. Nie dziwi nas ta petycya, bo nigdy niewątpiliśmy o uczuciach ludu francuskiego dla Polski, lecz znając prawa i wpływy którym ulega prasa francuska, musimy przywięzywać pewną wagę do ogłoszenia jej w *Patrie*. W każdym razie jest to odpowiedź krótka na niezliczone adresa szlachty, mieszczaństwa i włościan, umieszczane w urzędowych dziennikach rosyjskich.

Dowiadujemy się z dobrego źródła, że p. Budberg niesłychane robi zabiegi w celu pozyskania dla Rosyi dzienników paryskich. Obowiązkiem jest naszym, nazwać te zabiegi właściwem mianem, otóż ambasador rosyjski używa po prostu przekupstwa. Udało mu się już kupić *Nation i Indépendance Belge*, co nas wszakże ani dziwi ani martwi, lecz co z trudnością pojąć możemy, a o czem niestety przekonywujemy się z tonu *Debatów*, to że i ten dziennik został po części przez Rosyę ujęły. Oprócz tego pan Budberg ofiarował znaczną sumę jednemu znakomitemu publicyście, przychylnemu Polsce, lecz ten odmówił i odepchnął ją.— Historya wykaże może kiedyś, iż nie jedno nieprzychylne dla Polski postępowanie miało swoją przyczynę w rublach rosyjskich.

Monitor podaje raport marszałka Forey o zajęciu Meksyku; raport ten donosi o entuzyazmie, z jakim wojsko francuskie przyjętem zostało, odkłada zaś na później szczegóły. Urzędowy dziennik francuski ogłasza także przebieg całej sprawy owych pięciu aresztowanych przez rząd włoski na statku francuskim „L'Aunis“. Najważniejszą częścią tego ogłoszenia jest oświadczenie, iż podobny wypadek nie może zwichnąć serdecznych stosunków istniejących między obydwoma dworami. Zresztą cała rzecz już prawie załatwiona.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 21 lipca. Nota austryacka wygotowana w skutku odpowiedzi rosyjskiej odeszła do Paryża kuryerem w niedzielę (19go). Tam spodziewają się porozumienia się mocarstw, a następnie prawdopodobnie zawezwania Prus, aby przystąpiły do wspólnego działania, i blokady tak morza baltyckiego jak i czarnego.

Londyn 21 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej przyszła kolej na zapowiedziany p. Horsmana adres do królowej w sprawie polskiej. Wnioskodawca mówi jak najgoręcej za odbudowaniem Polski, nagania rządowi, że albo nazbyt mało albo nazbyt wiele zrobił, przypomina bezskuteczność dyplomacyi. Nie dawszy kwestyi tej tła wojennego, to Anglia zniewoli Francyę przyjazną Polsce a chciwą sławy, do nowych przymierzy. Gladstone odpowiada, że rząd trzymając się ściśle praktycznych stron zapatrywania się, nie podziela niejasnych nadziei Horsmana co do odbudowania dawnej Polski. Hennessy powołuje się na współczucie Europy dla Polski; Kinglake pochwala dotychczasową politykę rządu. Palmerston mówi: Przywrócenie dawnej Polski wymagałoby prowadzenia wojny europejskiej, a przez to zniweczenia istniejących traktatów, które jedynie dają prawo do interwencyi ze względu na Polskę, i oddałoby tę ostatnią na pastwę niewątpliwego prawa zdobyczy ze strony Rosyi. Na nieszczęście, Rosya sprzeciwia się zawieszeniu broni, bez którego układy trudno aby mogły liczyć na pomyślny skutek. Anglia naradzać się będzie dalej w tej mierze z Francyą i Austryą. Rząd uprasza sobie od parlamentu okazanie ufności. Horsman cofa (w skutku tego) swoją mocyę. Ministeryum składa na stół Izby odpowiedź rosyjską, która mówi:

Rząd rosyjski pragnie podobnie jak lord Russell praktycznego rozwiązania i w zasadzie przyznaje państwom podpisanym na traktacie wiedeńskim prawo tłumaczenia tego traktatu. Kroki projektowane przez trzy mocarstwa, są już zadekretowane przez Cesarza, albo też utorowane; nigdy jednak nie dadzą one rękojmi całkowitej pacyfikacyi, jak skoro obce wpływy żywią bunt; bunt ten utrzymuje się tylko przez terroryzm, albowiem lud polski trzyma się po większej części biernie. Dla tego punkta proponowane pozostaną niewykonalnemi, zanim porządek przywróconym nie będzie, zwłaszcza, że buntownicy dążą nie do uzyskania rzeczonych punktów, lecz do niepodległości. Zawieszenie broni jest przeto nieprzypuszczalnem, a bezwarunkowe złożenie broni jedynym jest środkiem powstrzymania dalszego krwi rozlewu. Konferencye mocarstw podpisanych na traktacie wiedeńskim są niestosowne i bezkorzystne, a ponieważ idzie tu o załatwienie polskich tylko kwestyj administracyjnych, przeto najbardziej odpowiadałyby celowi konferencye wyłącznie między Rosyą, Austryą i Prusami.

Rzeszów 21 lipca wieczór. W dniu 19 b. m. Wierzbicki stoczył szczęśliwą utarczkę pod Strożą, blisko Kraśnika.

Sprostowanie: W numerze wczorajszym pod oddziałem „Królestwo Polskie“ *zamiast:* miasto Radyn, powiat radyński; *czytaj:* miasto Radzyn, powiat radzyński. Pod oddziałem „Przegląd polityczny“, w szpalcie 4tej, wierszu 3 od dołu, *zamiast:* rozsypki; *czytaj:* rosyjski. W szpalcie 5tej w wierszu 11tym od góry, *zamiast:* W upadkach; *czytaj:* W wypadkach; w wierszu zaś 17tym *zamiast:* partye; *czytaj:* wparte.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 21 Lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp	394	388
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90⅔	89⅓
Srebro nowe . . . . złr.	110½	109½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 20	9 6
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 99	8 84
Dukaty holenderskie ważne . „	5 36	5 28
„ austryackie . . . . . „	5 36	5 28
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75¾	74¾
„ „ „ stare „ „	80⅙	79⅚
Obligacye indemn. z kuponami „	75 75	74 75
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	204	202
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81 75	80 75
Listy zast. polskie bez kup. złp.	99 25	98 50

Wiedeń 21 Lipca (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	15
5% Pożyczka narodowa	81	75
Akcye banku narodowego wied.	793	—
„ banku kredytowego . .	191	—
Srebro	110	65
Londyn, 10 funt szterl.	111	85
Dukat pojedynczy	5	34

Wiedeń 20 Lipca.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	72 60	72 50
5% Pożyczka narodowa	82 —	81 80
5% Metaliki na mon. konw. . .	77 60	76 50
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 75	76 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	75 —	74 25
5% „ „ bukowińskie . .	75 —	74 25
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 —	74 25
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	88 —	87 90
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	158 50	158 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	96 —	95 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	100 —	99 90
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	133 50	133 25
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	93 —	92 75
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 —	93 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	34 75	34 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 —	21 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	794 —	793 —
„ zakładu kredytowego . .	190 20	190 10
„ żeglugi parowéj na Dunaju	445 —	443 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1684	1682
„ „ rządowéj.	200 25	200 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	148 25	147 75
„ „ Pardubickiéj	128 75	128 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	254 —	253 —
„ „ Galicyjskiéj	199 25	199 —

Kursa zagran (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	95 10	95 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	95 10	95 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 90	83 70
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	112 —	111 90
Paryż 100 franków . . .	4	44 45	44 35

Waluty:		
Cesarskie korony	15 30	15 25
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 36	5 34
„ „ obrączkowe . .	5 36	5 34
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 96	8 96
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 40	9 35
Luidory.	9 8	9 2
Suwereny angielskie.	11 18	11 12
Imperyały rosyjskie	9 15	9 10
Srebro	111 —	110 75
„ kupony	111 —	110 75
Talary związkowe.	1 65	1 64
Pruskie bilety bankowe	1 66½	1 66

Lwów 18 Lipca.		
Dukat holenderski.	5 27½	5 22
„ austryacki	5 30½	5 25½
Półimperyał rosyjski	9 13½	9 3½
Rubel rosyjski.	1 76	1 74
Talar pruski.	1 67	1 64½
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	76 13	75 48
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 86	79 24
Obligi indemn. bez kuponu. . .	75 30	74 43
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 63	81 88
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	205 —	202 75

Warszawa 17 Lipca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	83 31	—
„ kupon . . . „	—	1 18⁸⁄₉
Listy zastawne III okresu . rubli	14 86	14 84
„ kupon	—	— 4⅓
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	77 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	86 50	—

Wrocław 20 Lipca.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90⅙	—
Polskie bilety bankowe	92 7/12	—
„ Listy zastawne	91¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 18 Lipca.		
Renta 3%.	68	45

Londyn 18 Lipca.	
Konsole.	93⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8. rano; = do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8. rano; = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* 5. 13 po południu = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 20 do 21 Lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Zdzisław Wędrychowski wł. dóbr z Karlsbadu. Leopold Jüllich, Neumann, Józef Maxner, Karol Glatzel techn. z Wiednia. Jakób Ziffer kupiec z Galicyi. Stanisław Solmann wł. dóbr z Borowa. Tytus Drochojewski wł. dóbr z Ryczowa. Justyna Papłońska żona urz., Konstantyna Malewska ob. z Warszawy. Mieczysław Treter ob. z Dźwiniacza Górnego. Franciszek Pohl kupiec z Piotrkowa.

Wyjechali: Bonawentura Błeszyński wł. dóbr do Wrocławia. Franciszek Kwiatkiewicz proboszcz do Kołaczyc. Eugenia Ożarowska wł. dóbr do Konstantynowa. Anna Stojowska wł. dóbr do Jabłonny. Stanisław Łacki Prezydent miasta do Szczawnicy. Leopold Jüllich, Józef Maxner technicy do Wiednia.

WYKAZ

Obrotu Kasy oszczędności miasta Tarnowa, w I. półroczu 1863.

	Wal. austr.			
	złr.	kr.	złr.	kr.
Wkładek było z końcem II. półrocza 1862 dla 505 stron .			84,164	27½
W I. półroczu 1863 włożyło 318 stron w 794 pojedynczych kładkach.			46,727	44
Procentów doliczono i skapitalizowano			1,680	9
Łacznie			132,521	80½
Zwrócono w I. półroczu 1863 76 stronom kapitałów wkładkowych.	37,541	12½		
Zwrócono bieżących procentów.	278	97		
Łącznie			37,819	9⅕
Stan kapitału wkładkowego dla 742 stron z końcem I. półrocza 1863 . .			94,702	71
Własny majątek czyli fundusz rezerwowy			2,860	13
Fundusz gwarancyjny (w obligacyach) .			15,020	—

Powyższych funduszów użyto w I. półroczu 1863:

Na eskonto 328 sztuk weksli	271,275	—
Na zaliczki na zastaw papierów publicznych	2,398	—

Dyrekcya Kasy oszczędności.

Tarnów dnia 6 Lipca 1863.

Dr. Józef Stojałowski,
przełożony w Dyrekcyi.
Józef Pędracki,
Dyrektor.

(2739-3)

DRUKARNIA i LITOGRAFIA
Jana Sabińskiego
W WADOWICACH,

zaleca swoje wyroby po cenach niżéj podanych i prosi o liczne nadesłania poleceń, które najstaranniéj wykonane i przez pocztę odstawionemi będą:

	złr.	ct.
100 *Biletów wizytowych* na papierze glancowym po obu stronach, od złr. 1·40 do	1	80
100 *Biletów* wizytowych na papierze glancowym (w marmurowych kolorach) złr. 1·80 do.	2	—
100 *Biletów* na pap. bristolowym . .	2	50
100 *Biletów* na pap. glancowym z angielskim drukiem	1	—
100 *Biletów* na papierze bristolowym w kolorach	2	20
100 *Listów* 8vo z wybiciem liter lub też całych nazwisk od 80 cent. do . .	1	20
100 *Listów* 8vo na papierze angielskim gruby i gładki	1	30
100 *Listów* w 4to formacie od 1·20 do	1	80
Ryza zawierająca 480 listów 8vo . 3 do	5	—
dto dto dto dto 4to . 4 do	6	—

☞ Taż sama Drukarnia i Litografia przyjmuje dzieła, ryciny, tak na własny nakład, jakoteż i wydawcy pod najkorzystniejszemi warunkami. (2572 9 2)

Fosforan Żelaza,

p. **Leras**, inspektora paryzkiéj akademii, doktora umiejętności, ul. Feillade, Nr. 7 w Paryżu którego sprzedaż upoważnioną została we Francyi, Rosyi, Hiszpanii, Brazylii, Portugalii itd.

Ten nowy preparat łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości, zawiera on żelazo w stanie płynnym, czystym jak źródlana woda. Leczy zaś szybko i radykalnie boleści żołądka, bladość cery, upławy, cierpienia nerwowe i trudne trawienia, utratę sił i apetytu powraca, krew wyczerpaną zasila i bogaci. Słynni lekarze w Paryżu pp. Raciborski i Lipkau często Fosforan żelaza Leras swym pacyentom z pożądanym skutkiem zapisują. Podług postrzeżeń w wielu paryskich szpitalach dokonanych, daje się on użyć tam nawet, gdzie wszelkie preparata żelazne jak w pigułkach, żelazo czyszczone z niedokwasu przez wodoród, mlekan żelaza, (lactate de fer) i wody mineralne żelazne, żadnego skutku sprawić nie mogły.

Metoda użycia w polskim języku, dołączona jest do każdej flaszeczki. (2649-6-)

Dostać można w aptece: p. *Molędzińskiego* „pod Barankiem" w KRAKOWIE, — w Składzie materyałów aptecznych p. Galle w WARSZAWIE i Tomanka we LWOWIE.

Cena 1 flaszki w miejscu 1 złr. 70 ct. — Z opakowaniem do przesyłki 2 złr. w. a.

BANDAŻ
Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honore Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie, użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27, podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia.

☞ Dostać można w Aptece pana *B. Miczyńkiego* w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj, w Składzie materyałów aptecznych pana **Gallego** w Warszawie, tudzież u p. **Chrościckiego** w Wilnie i **Kukera** we Lwowie. (1718-3-)

W Chrząstowie

koło Mielca, jest na sprzedaż

257 sztuk tucznych owiec.

Tamże jest na sprzedaż po miernéj cenie

8 sztuk baranów,

pochodzących z owczarń Holickich i najlepszych krajowych.

Bliższą wiadomość udzieli p. **Waleryan Rydel** na miejscu. (2741--3)

Potrzebne są kilka

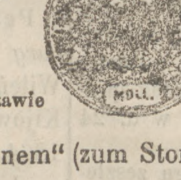
GUWERNANTEK

doskonałych w muzyce i językach, oraz w udzielaniu wyższych nauk. — Wiadomość w kantorze p. Ludwika Sroczyńskiego w Krakowie ulica Floryańska Nr. 335. (2758-1-3)

Nauczyciel dla zdawania egzaminów szkół normalnych i niższych gimnazyalnych z jednym lub kilku elewami szuka zaraz umieszczenia. — Wiadomość w kantorze p. Ludwika Sroczyńskiego w Krakowie ulica Floryańska Nr. 335. (2759-1-2)



Proszki Seidlitzkie
MOLLA,



wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającej do wymiot, itp, z najlepszym skutkiem używane zostały i najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver"

Skład tego Proszku utrzymują:

w KRAKOWIE p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz i **p. M. Jawornicki, we LWOWIE, p. Piotr Mikolasch i p. J. F. Klein,**

w *Biały*, p. Kéler's aptek. i p. J. Berger — w *Bochni* p. P. Niedzielski — w *Brzeżanach* p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht — w *Bóbrce* p. J. Czarnik — w *Brodach*, p. Fr. Deckert — w *Buczaczu*, p. J. Czerkawski — w *Chodorowie* p. Z. J. Krynicki — w *Czerniowcach*, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — w *Dobromilu* p. A. Grotowski — w *Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — w *Glinianach*, p. N. Helm — w *Gródku* p. A. Tomaszewski — w *Gwoździcu* p. W. Hayder — w *Hussiatynie* p. F. Michalewicz — w *Jagielnicy* p. J. Fischbach — w *Jarosławiu* p. J. Rehm — w *Kaliszu* p. F. Hildebrand — w *Kołomyi*. p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — w *Krynicy* p. H. Nitribitt — w *Limanowie*, p A. Müller — w *Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — w *Naziczy* p. A. Merzych — w *Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa i p. F. Wojcikowski — w *Nowym Targu* p. C. Lauer — w *Oświęcimie* p. W. Polaczek — w *Podgórzu*, p. S. Schlesinger — w *Przemyślu* pp. F. Gaidetschka i Syn i p. E. Machalski — w *Przemyślanach* p. St. Midlecki — w *Radoszynie* p. W. Resch — — w *Rozdole* p. Edw. Kornberger — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Spółka — w *Samborze*, p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedl — w *Sanoku* p. J. Żarewicz i p. Jan Jaklitsch — w *Suczawie*, p. E. Botezat — w *Staremmieście* p. A. Grotowski — w *Stanisławowie*, p. Tomanek, — w *Stryju* p. Nussenblatt — w *Szczyrzecach* p. J. Pelka — w *Tarnopolu*, p. A. Morawetz — w *Tarnowie*, p. J. Jahn — w *Toruniu* p. A. Giełdziński — w *Tyśmienicy*, p. Karol Nęcki — w *Wadowicach*, p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — w *Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — w *Złoczowie* p. Wolf Korkus.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis." Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

☞ Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (1887-28)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, apt. i fabr. wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

APTEKA
F. Brunona Miczyńskiego
„pod Gwiazdą"
przy ulicy Floryańskiéj
w KRAKOWIE,

ma zaszczyt uwiadomić, iż wszedłszy w bezpośrednie stosunki z fabrykantami uprzywilejowanych środków lekarskich w Paryżu, mianowicie z PP. Cauvin, Jozeau, Dorvault, J. Plateau, Léchelle, nadto z PP. Marie i Legrand etc., otrzymała takowe w wielkich zapasach, które jako z pierwszéj ręki po cenach fabrycznych sprzedaje, a mianowicie:

	złr.	c.
Pigułki czyszczące P. Cauvin.	1	—
Szprycowanie z rośliny Matico.	1	90
Pigułki z rośliny Matico	2	60
Essencya Sarsaparilli Colbert . .	2	65
Pigułki Blancarda	1	20
Elixir P. Pelletier, najdzielniejszy środek od bolu zębów	2	10
Woda P. Lechelle przeciw krwiotokom	2	70
Fosforan żelaza rozpuszczalny	1	40
Eliksir z Pepsyny	2	30
Tran rybi (d'huille de Morne) w najlepszym gatunku	1	60
Syrop Chrzanowy z Jodem . .	2	10
Syrop Hipofosfitu wapna . .	1	80
Kordyał z Chininy (Sirop de Quinquina rouge ferrugineux) środek wyborny, wzmacniający, a szczególniéj dla kobiet zwątlonych sił bladej cery, w uporczywéj febrze, w bladaczce i t. d.	2	50
Pastylki piersiowe z soku Sałaty polnej	—	80
Guarana przeciw Migrenie . . .	1	55
Pastylki piersiowe (Pate Pectorales de Nafe d'Arabie) . . .	—	80
Pastylki solne Vichy (Pastilles aux sels naturels de Vichy) . .	—	75
Pigułki Kopahinowe pojedyncze (Copahine Mege simpl) . .	2	
Pigułki Kopahinowe z żelazem	2	50
Papier Wlinski (Papier Wlinsi)		80
Perły czyszczące W. Guyon .	1	60
Papier Fayard et Blayn na nagniotki roulon	—	60
Ziołka Szwajcarskie (Thee Suisse z roślin Alpejskich wzmacniają żołądek, czyszczą krew, sprawiają apetyt, zalecane szczególniéj w chorobach piersiowych, katarze i t. d. paczka	—	36
Najdelikatniejsze pomady, pachnidła, mydła i kosmetyki z fabryki p. Legrand, nadto:		
Bandaże rupturowe Elektro-medyczne z fabryki pana Marie w znacznym zbiorze do wyboru:		
Bandaż Elektro-medyczny pachwinowy pojedynczy	13	50
Bandaż Elektro-medyczny podwójny	22	—
Bandaż Elektro-medyczny pępkowy	22	—
Bandaż Elektro-medyczny dziecinny	10	—
Woda Sodowa własnego wyrobu przeszło od roku z zadowoleniem wyrabiana; zwyczajna butelka .	—	14
Kubek Wody Sodowej	—	4
Osoby zwracające butelki, płacą za wodę	—	8

Przy większych zamówieniach opuszcza się znaczny rabat. (2714-3-10)

Hotel Rzymski,
(Hôtel de Rome),

„Albrechtsstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU," połączony z nowo urządzoną Restauracyą, w któréj dostać można dobrego Wina, Piwa bawarskiego i dobrze przyrządzonych potraw, poleca

(2475-13-) **E. Astel.**

NB. Pokoje po cenie od 10 do 15 srebrnych groszy na dobę.

Władysław Szancer,

Doktor medycyny i chirurgii, Magister akuszeryi, wróciwszy z zagranicy, léczy choroby kobiece i tajne, przyjmuje chorych od godziny 3ej do 5ej. — Róg ulicy Grodzkiéj i Franciszkańskiéj, w domu Wgo Armułowicza na II. piętrze. (2761-1-3)

☞ Potrzebny jest ☜

NAUCZYCIEL,

któryby głównie podjął się dokładnego uczenia i zdawania egzaminów do klas normalnych z jednym chłopczykiem. Dogadzałoby, gdyby przytem uczył francuzkiego lub muzyki. — Zgłaszać się można listownie do pana Polityńskiego, w „Hotelu Krakowskim" w Tarnowie. (2746--2)

Poszukuje się pod korzystnymi warunkami do Warszawy **Subjekta**, umiejącego po polsku i niemiecku, oraz znającego się na Handlu bławatnym.

Bliższéj wiadomości udziela Dom Handlowy *Jerzego M. Goebla i Synów* w Krakowie. (2751- 3)

Ekonom uzdolniony, trudniący się gospodarstwem od lat 20, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje odpowiedniéj posady. Bliższa wiadomość w Składzie mąki przy ulicy Floryańskiéj Nr. 358. (2677 3)

Dwa buhaje rasy czysto-holenderskiéj, roczny i dwóchletni, są do nabycia za pomierną cenę we wsi Słupcu w obwodzie Tarnowskim, poczta Szczucin. (2760-1-3)

Znany powszechnie

HOTEL „BAZAR"
w POZNANIU,

ma być wydzierżawiony na lat sześć, od 1 Października 1863, ponieważ z tym dniem kończy się kontrakt dotychczasowego dzierżawcy.

☞ Osoby mające chęć zadzierżawienia Bazaru, a będące w stanie złożenia 3,500 talarów kaucyi, zechcą zgłosić się

najpóźniéj do dnia 1 Września 1863 r.

w listach frankowanych do

Dyrekcyi Spółki Bazarowéj

na ręce kupca pana ***Magnuszewicza*** w Poznaniu, u którego także warunki przyszłego kontraktu złożone będą.

Dyrekcya Spółki Bazarowéj.
(2735-2-4)

Jeden z najskuteczniejszych środków léczy



zatwardzenie, astmę, boleści wątroby, zapalenie kiszek, migreny, katary, skrofuły, podagrę, reumatyzmy, wyrzuty naskórne; spędza żółć i zamulenie żołądka i w ogólności wszelkie słabości przez nieczystość krwi spowodowane.

de CAUVIN, de PARIS.

Dla zapobieżenia i wyleczenia powyższych słabości, nie masz skuteczniejszego środka jak

Pigułki roślinne przyjemnego smaku p. *Cauvin*.

Ich działanie jest łagodne i nie zostawia po sobie żadnych szkodliwych śladów. Dozy mocniejsze nie grożą żadnem niebezpieczeństwem. Obłoczka słodkiego smaku czyni je łatwymi do użycia.

Jest to lekarstwo naturalne,

potwierdzone przez fakulteta medyczne i zalecane jako środek najskuteczniejszy czysto roślinny, czyszczący i krew oczyszczający. Pigułki te nie zawierają ani merkuryuszu, ani żadnéj substancyi mineralnéj; są one czysto z roślin zrobione i tak doskonale preparowane, że ani wilgoć, ani gorąco żadnego nań wpływu nie wywierają. Słodkie, przyjemne do zażycia, działanie ich iest umiarkowane, stanowią one środek jedyny łatwo zastosować się dający dla *dzieci, dorosłych osób i starców.*

Intsrukcya użycia dołączona jest do każdego pudełka.

Przygotowane przez p. Cauvin aptekarza, ucznia szkoły wyższéj farmaceutycznéj w Paryżu, na placu Trynmfalnéj Bramy de l'Etoile, Nro. 10, Pola Elizejskie w Paryżu.

☞ Dostać można w Krakowie u p. ***Brunona Miczyńskiego***, — w Warszawie; w Składach materyałów aptecznych pana *Galle*, — we Lwowie u p. *Rukera*; — w Wilnie u p. *Chrościckiego*; — w Kijowie u p. *Marcińczyka*, — i we wszystkich głównych aptekach Cesarstwa i Królestwa. (2715-4 -)

Homeopatya.

Niniejszem mamy zaszczyt oznajmić wszystkim szanownym panom Lekarzom homeopatycznym, oraz przyjaciołom *homeopatycznéj metody leczenia*, że istniejąca od 2 lat *obok apteki Dra Girtlera „Freyung" w Wiedniu pierwsza publiczna apteka homeopatyczna, utrzymuje w zupełnéj czystości i z wszelkiem zaręczeniem* wszelkie homeopatyczne i isopatyczne lekarstwa, również obfity zapas *domowych i podróżnych aptek homeopatycznych* rozmaitej wielkości i formy, od ceny 2 złr. 50 cent. do 50 złr.

Ceny homeopatycznych lekarstw i aptek znajdują się w KRAKOWIE w księgarni p. **J. Wildta**, niemniej przesyła się na żądanie i ztąd *bezpłatnie*.

Również utrzymuje ta księgarnia najnowsze i najważniejsze dzieła z *literatury we względzie homeopatycznym.* (2653-5-6)

Pierwsza publiczna Apteka homeopatyczna obok apteki Dra Girtlera, „Freyung" w Wiedniu.

W KRAKOWIE Wielki Bazar w Rynku głównym.

Wielki Bazar.

Powozy,

jako to: 2-siedzeniowe, 4 siedzeniowe, pół i całkiem kryte, Karety 2- i 4-siedzeniowe, Amerykanki, Wózki są do sprzedania i wymiany, a nadto przyjmują się wszelkie reparacye.

Z Cynku i blachy,

są rozmaite przedmioty, jako to: Wannny, Wanienki do moczenia nóg, dla dzieci nowonarodzonych, Konewki, Bidety, Dzbanki, Miednice, Balie, Cebrzyczki, Wiaderka do zlewania wody, i inne rormaite narzędzia.

Meble żelazne,

tak salonowe jak i ogrodowe, a mianowicie: łóżka rozmaitego gatunku i wielkości, stołeczki polne, wózki dziecinne i dla chorych samoruchome, kwiatkosłupy, umywalnie dla starszych i dzieci itp.

Lustra i olejne obrazy,

w ramach drewnianych i złoconych od najmniejszych aż do największych; stojące toalety (Psych) lub w formie Biór, umywalń, szaf, drzwi, nadto dostać można i samych szkieł lub ram w rozmaitych gatunkach, stylu, złoceniu, formy i ozdób.

Wchodząc we wszelkie umowy ze stronami, któreby czy to pośrednio listami, lub przez pełnomocników, lub wreszcie osobiście tutaj z wyraźną firmą:

KAZIMIERZ HENISZ

zawrzeć takowe chciały, nadmieniam, że przyjmuję wszelkie stare mojemu handlowi odpowiednie w zamian za nowe towary; także pod pewnemi gwarancyami i najdłuższe kredyty udzielam.

Materace,

tak zwane blejtramowe spsężynowe w miejsce sienników, a następnie półwłósiane, seegrasowe, sierciowe, włósiane w potrójnym gatunku, tak co do włósia, jako też formy tychże. Nadto przyjmują się wszelkie zamówienia co do rozmaitych poduszek, kołder i innych rzeczy.

Fortepiana,

z pierwszych i drugiego rzędu fabryk, zawsze jednakże pod gwarancyą handlu, są tak co do drzewa jak i gatunku i cen rozmaite, jako to: orzechowe, machoniowe, palisandrowe z niemiecką i angielską mechaniką, w formach krótkich i Pianin. — Nadto rozmaite Physharmonie, Fletiny paryzkie i i Melodiny.

Meble drewniane i marmurowe,

z fabryk krajowych i wiedeńskich, — a nadto wielki wybór machoniowych z Hamburga, Berlina i Wrocławia. Wszystkie melble są przez najzdolniejszych ludzi tapicerowane u mnie w moich domowych zakładach. Muszę jednakże zwrócić uwagę, że meble tanie to jest te, które u nas żydowskiemi są zwane, przez swą niską cenę nigdy w tapicerowaniu szczególnemi nie będą — w każdym jednakże razie o tyle lepsze, że mając w zapasie wszystko, tem samem mam wszystko czyste i suche. Nadto przyjmują się wszelkie roboty tapicerskie, tak do domu jak i po domach prywatnych.

Na wszystko

co tylko powyższemi rubrykami objęte nie było, jako to: świeczniki, (Geruchloseny inodory), stolce z maszynami lub bez tychże, Bazeny blaszane do wygrzywania pościeli, do obkładania brzucha, fajerki, tace wielkie i małe, koszyczki na bułeczki, garnuszki itp., a nadto na wszelkie rzeczy przyjmują się zamówienia czy to krajowe, czy zagraniczne.

Wielki Bazar.

Uwaga! **12 Ekwipaży nowych rozmaitego gatunku są do zupełnego wysprzedania.**

Wielki Bazar. (2706-3-5)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*